TYGODNIK REGIONALNY

ŻYCIE PRZEMYSKIE

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Nr 31 (1179) 1 SIERPNIA 1990 r. Cena 600 zł

W 46 rocznicę Powstania Warszawskiego

Sanitariuszka Luba

„Z politycznego punktu widzenia powstanie, zgodnie z założeniami jego inicjatorów, miało umożliwić realizację czterech zasadniczych celów: opanowanie Warszawy przez podziemne władze krajowe w imieniu Rządu Polskiego w Londynie, zapewnienie im jak największego poparcia i popularności wśród społeczeństwa, zapobieżenie usadowieniu się w stolicy władz komunistycznych przy pomocy Rosjan i wreszcie skłonienie Stalina do uznania rządu londyńskiego i jego krajowych organów jako suwerennego i pełnoprawnego przedstawiciela narodu (...)" — (z „Epilogu" pracy Jana M. Ciechanowskiego pt. „Powstanie Warszawskie"). Niestety, brak współpracy ze znajdującymi się za Wisłą oddziałami Armii Radzieckiej uczynił „z powstania bezprzykładną tragedię **narodową, której nic nie jest w stanie usprawiedliwić"** — pisze J. M. Ciechanowski. Próbę pomocy podjęto dopiero po 14 września, gdy wojska radzieckie i jednostki I Armii WP zdobyły Pragę. Nie dało to spodziewanych rezultatów, podobnie jak rozpoczęte wcześniej, bo 12 września, przez lotnictwo radzieckie i współpracujące z nim polskie, zrzuty broni, amunicji, lekarstw i żywności, a także ataki na pozycje niemieckie i działania osłonowe przed nalotami hitlerowskich samolotów na dzielnice zajęte przez powstańców. Ta pomoc była spóźniona i za słaba, a niektórzy mówią, że i nie szczera.

Dokładnych danych na temat strat poniesionych przez wojska powstańcze i ludność Warszawy nie znamy. Określa się je w wielkim przybliżeniu. Oblicza się, że w powstaniu poległo 16 tys. żołnierzy i około 6 tys. zostało ciężko rannych. Straty ludności cywilnej oblicza się na 200 tys. poległych. Jeszcze raz zacytuję J. M. Ciechanowskiego: **„W styczniu 1945 r. Rosjanie wkroczyli do miasta ruin i grobów".** Najtragiczniejsze jest to, że wśród tych, którzy zginęli, było wiele kilkunastoletnich dziewcząt i chłopców oraz dzieci — najmłodszych żołnierzy w historii świata. Ci, którzy przeżyli, dają świadectwo tamtym dniom...

MIAŁA WTEDY NIESPEŁNA 15 LAT I NALEŻAŁA DO SZARYCH SZEREGÓW. Gdy wybuchło powstanie (*„a zaczęło się o godzinie 17 właśnie w mojej dzielnicy, na Żoliborzu"* — twierdzi dziś moja rozmówczyni), zaangażowała się do pracy przy organizacji szpitala 104a, w willi gen. Kościałkowskiego przy ul. Śmiałej. Placówce tej szefował dr „Raczek" (Zygmunt Zaturski). Wraz z innymi znosiła darowane przez sąsiadów materace, łóżka i inne niezbędne rzeczy. No i powstał szpital dobrze pełniący swą rolę prawie przez całe dwa miesiące, aż do frontalnego ataku hitlerowców (*„moja starsza siostra, pielęgniarka, pracowała w szpitalu noszącym nr 104, który mieścił się w Forcie Sokolnickim; była instrumentariuszką przy głównym chirurgu"*).

15-letnia dziewczyna napracowała się, nabiegała, a pewnie i strachu najadła, choć w naszej rozmowie mało od niej o tym usłyszałem. Widać trud i lęk szybko przemijały w momentach niezbędnej koncentracji. Nie mogło być inaczej — krwawa walka powstańców z hitlerowcami trwała, a więc rannych przybywało, coraz więcej było tej roboty dla wszystkich w szpitalu. Dla Luby także. Zdarzało się, że wykonywać musiała najdziwniejsze, często szokujące polecenia. Tak było np. na samym początku działalności szpitala. *„Zaszła potrzeba amputacji nogi u jednego z rannych, a my nie mieliśmy narzędzi. Otrzymałam polecenie: — Znajdź gdzieś duży nóż. — Pobiegłam do domu (było blisko) i przyniosłam go z naszej kuchni. Dobrze służył potem doktorowi... A tę odciętą nogę musiałam zakopać w ogródku. Gwiazdy świeciły, noc piękna, nastrojowo, a ja płakałam, trzęsłam się — ale zakopałam"*.

Z narzędziami w szpitalu było krucho, lepiej z bandażami. *„Wasze sąsiadki (panie z osiedla oficerskiego) darły prześcieradła, prały je — i było czym obwiązywać rany"*.

Walki trwały dzień i noc. Brakowało czasu wolnego, było go tyle tylko, żeby się trochę zdrzemnąć. *„Ale za to, jeżeli chodzi o jedzenie, to szpital był niezle zaopatrzony. Dzielnica willowa, a wokół każdego domu ogrody — nie brakowało więc jarzyn i owoców. Były też studnie, a woda to rzecz bardzo ważna, szczególnie dla szpitala. Gdzie indziej nie było takich warunków..."*

Żywa jak srebro dziewczyna, której przed wybuchem powstania — jak sama mówi — pełno było wszędzie, przeżyła w tych strasznych dniach coś, o czym chyba nigdy nie zapomni. Była świadkiem potwornego wydarzenia. *„Naloty odbywały się często. Ludzie chowali się do schronów przygotowanych w ogrodach (ziemianki przykryte czym się dało). Podobnie postąpiła w czasie jednego z bombardowań sąsiadka z pobliskiej willi, żona chirurga pracującego w innym, odległym od nas szpitalu. Ukryła się w swoim schronie wraz z trójką dzieci i służącą. Bomba trafiła dokładnie w ten schron. Wybuch rozrzucił szczątki ciał. Widziałam padające na ziemię dziecięce rączki i nóżki... Nawet teraz, po tylu latach, nie mogę spokojnie o tym mówić... Przez dwa dni nie mogłam zasnąć, miałam jakieś majaczenia..."*

Zbliżał się koniec powstania. *„28 września ewakuowano szpital. Dr „Raczek" kazał mi powrócić do mamy. Poszłyśmy potem, z innymi mieszkańcami dzielnicy, na poniewierkę do Pruszkowa. Pędzono nas przez Wolę, a po drodze były dwa kościoły, w których kwaterowali własowcy. Całą kolumnę ogarnął wielki strach — ludzie opowiadali, że oni wyciągają z szeregu dziewczęta i gwałcą. Nam się to na szczęście nie przydarzyło"*.

Po wojnie pojechały wraz z mamą do Przemyśla (do Warszawy nie było gdzie wracać, dom był zburzony), do rodziny ciotki. Tu osiadły na stałe, tu odnalazł je ojciec Luby, gdy powrócił z internowania z Rumunii. Starsza jej siostra ułożyła sobie życie poza Przemyślem, ale w Polsce. Brat, o którym dotąd nie wspomniałem, przeszedł trudny polski szlak cierpiętniczy i wojenny — Rosja, armia gen. Andersa, tułaczka po świecie i osiedlenie się poza granicami kraju.

* * *

Pani LUBOMIRA WOJTANOWSKA z domu Grossek-Groszkowska już 38 lat pracuje w przemyskiej służbie zdrowia, w poradni p.gruźliczej, jako st. technik rtg. Wraz z mężem Arturem, pracownikiem Centrali Zaopatrzenia Hutnictwa w Żurawicy, znanym tenisistą (nawiasem mówiąc poznali się na kortach „Czuwaju"), chlubią się swymi synami-bliźniakami (jeden z nich jest dr. nauk medycznych, drugi- dr. nauk technicznych) oraz czterema wnuczkami (dziewczynka i trzech chłopców). Oby ich życie było zawsze szczęśliwe...

LEONARD CZAJKA

PRAWDĄ SZANTAŻUJEMY KŁAMSTWO – powiadają młodzi gniewni z Lubaczowa

Trudno jednoznacznie powiedzieć co dało impuls tej sprawie. Czy to, że nie znaleźli swych nazwisk na liście przydziału czy może niezdecydowanie w kwestii mieszkania miejscowej bohaterki audycji „Telewizja nocą", a może przyczyn było kilka, zaś te wymienione tylko przechyliły szalę. Dość, że postanowili zakwestionować zasadność listy przyśpieszeń, dotyczącą bloku nr 4. Bowiem, jak twierdzą — społ- rządził ją zarząd spółdzielni w składzie osobowym innym niż podany w sądzie rejestrowym w Przemyślu, a ponadto wstępne kontrole przeprowadzone przez nowo wybraną Radę Nadzorczą oraz Społeczną Komisję Mieszkaniową wykazały m.in. fałszowanie dokumentów oraz umieszczenie na tej liście osób, których warunki mieszkaniowe nie kwalifikują do przyśpieszeń. Według ich rozeznania aż 36 osób załapało się na „czwórkę" fuksem! Młodzi gniewni twierdzą, że ich interes nie ma tu znaczenia, bo swoich praw członkowskich dochodzą przed obliczem Temidy, natomiast gdy przy okazji spraw osobistych wpadli na trop niewłaściwego sporządzania list, odważyli się wystąpić w obronie interesów zniewolonych członków spółdzielni, którzy (nieświadomi tego co się tam dzieje) w pokorze mogą oczekiwać na upragnione klucze nie wiadomo jak długo. Jednym słowem postanowili powalczyć z dotychczasowymi układami, ze skostniałymi spółdzielczymi strukturami i zaprowadzić nowy porządek. Takie intencje im przyświecają, aliści — niestety — nie mają siły przebicia, mimo iż działają w najwyższym spółdzielczym gremium, jakim jest Rada Nadzorcza. — *Nas, radykałów jest tylko czterech, a rada liczy 12 członków, tak więc zawsze stoimy na przegranej pozycji, chociaż za nami są dwa tysiące spółdzielców oczekujących na mieszkania. Nie możemy ich zawieść i dlatego będziemy walczyć do upadłego!*

— *Awanturnicy! O półtora miesiąca opóźnili zasiedlenie „czwórki"! Pani wie jakie to straty dla spółdzielni, ponoszącej koszty eksploatacyjne?!* — prezes nie kryje oburzenia.

Młodzi gniewni z nowo wybranej Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubaczowie przypominają, że uchwałą nr 7 z 28 marca br. rada zobowiązała zarząd do zweryfikowania listy przydziału mieszkań w inkryminowanym bloku, lecz zarząd zlekceważył owo polecenie, jak zresztą czyni to z innymi, choćby z tym dotyczącym

ciąg dalszy na str. 4

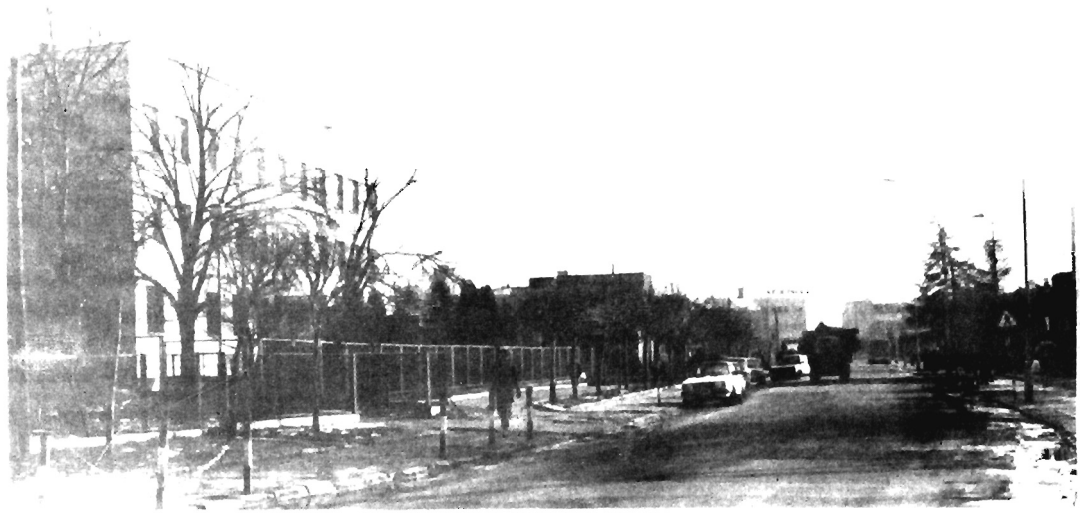

J. i ROBERT PAŁŁOWSKI

Dobre rady zamiast Rady

Apetyty na „Życie"

Konsumenta nie obchodzi zbytnio cykl produkcyjny kupowanego towaru, byle towar był dobry. Czytelnikowi obojętne jest to, co kotłuje się w redakcji, byleby egzemplarz pisma wart był ceny jaką zań trzeba zapłacić. Właściwie nie byłoby więc potrzeby, by zanudzać czytelnika „kuchennymi", wewnątrzredakcyjnymi problemami, jednak sprawa likwidowanego obecnie koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch", a w szczególności spekulacje na temat dalszych losów wielu tytułów prasowych (w tym i „Życia Przemyskiego"), jest na tyle głośna, że uzasadnia chyba fakt wyrugowania przez niniejszy tekst cotygodniowej rubryki „Zdarzenia".

„Życie Przemyskie" weszło w nową rzeczywistość, przede wszystkim pod znakiem zaciskania pasa, co — niestety — odczuli także i czytelnicy, mający do dyspozycji pismo o zmniejszonej objętości. Te i inne ograniczenia pozwoliły jednakże na uzyskanie — po krótkotrwałym deficycie — dodatniego salda finansowego, co wcale nie było takie łatwe, ale stanowiło jeden z podstawowych warunków dalszej egzystencji. I udało się. Ponadto zdecydowana większość pracowników redakcji przystąpiła w międzyczasie do nowo założonej spółdzielni prasowo-wydawniczej, która zamierza m.in. kontynuować wydawanie „Życia". Warto szczególnie podkreślić, iż pod jednym względem, tę proponowaną, spółdzielczą formułę wydawania pisma uznać można za komfortową. Owym elementem jest **brak jakiegokolwiek ideowego lub gospodarczego dysponenta. Jedynym wyznacznikiem działalności informacyjnej i publicystycznej w służbie społecznej byłyby więc wyłącznie: prawo prasowe i Obyczajowy Kodeks Dziennikarski.**

Przed kilkoma tygodniami przystąpiono w „Życiu" do tworzenia tzw. Rady Konsultacyjno-Programowej. Ciała, które w założeniu powinno spełniać bardzo istotną rolę: bezpośrednio wpływać na kształt tygodnika. Wstępnie zaproponowano, aby do rady weszli przedstawiciele związków zawodowych („Solidarności", „Solidarności"RI, WZKiOR i WPZZ) oraz, delegowani przez Wojewódzki Sejmik Samorządowy, reprezentanci niektórych lokalnych samorządów. Nie przewidziano natomiast żadnego miejsca dla przedstawicieli partii i ugrupowań politycznych, by nie uzależniać się od jakiejkolwiek politycznej opcji.

26 lipca, w siedzibie „Życia" doszło do spotkania, które miało zaowocować oficjalnym powołaniem rady. Co prawda, wśród jedenastu przybyłych osób zarysował się układ niezbyt odzwierciedlający wcześniejsze teoretyczne proporcje, bowiem spośród przybyłych cztery osoby reprezentowały Przemyski Komitet Obywatelski, trzy — przemyski region „Solidarności" dwie — „Solidarność" RI, zaś po jednej — WPZZ i WZKiOR, przystąpiono jednak do spotkania z nadzieją, że uda się znaleźć najodpowiedniejszą formułę tego ciała.

Do niczego takiego, niestety, nie doszło, gdyż przedstawiciele komitetu obywatelskiego i regionu „Solidarności" przedstawili, w kategorycznej formie, wstępne warunki przystąpienia do ewentualnych rozmów o kształcie i funkcjach rady, a przede wszystkim tygodnika. Chodziło o to, by pracownicy „Życia" zrezygnowali z członkostwa w nowo utworzonej spółdzielni i weszli (wspólnie z regionem „Solidarności", Przemyskim Towarzystwem Kulturalnym, Klubem Inteligencji Katolickiej i innymi udziałowcami) do spółki, mającej być wydawcą oraz dysponentem „Życia". Tak więc, zamiast Rady Konsultacyjno-Programowej funkcjonowałoby coś w rodzaju rady nadzorczej, z szerokimi uprawnieniami kontrolnymi. Drugim warunkiem wstępnym miała być zmiana na stanowisku redaktora naczelnego. I choć obecnemu szefowi „Życia" niczego personalnie nie zarzucono, to jednak — wg wnioskodawców — widmo dawnej „nomenklaturowej" nominacji jest wystarczającym powodem, by funkcję tę pełnił ktoś nowy, spoza dotychczasowego zespołu.

Obecni na zebraniu członkowie kolegium redakcyjnego „Życia" nie mogli w pełni odpowiedzieć na owe wstępne warunki, gdyż w tej materii niezbędna jest opinia wszystkich pracowników. Tak więc dalsza dyskusja miała już wyłącznie charakter teoretyczny i „towarzyski". Przy okazji oberwało się „Życiu" za to, że za mało pisze się o tym i owym (rolnictwie w szczególności), a także za to, że nie dokopało ustępującemu niedawno wojewodzie. Zarzuty te przyjmowano z pełnym troski zrozumieniem i choć (stosując pingpongową metodę) można było łatwo w tym miejscu ripostować, stwierdzając, iż tych oczekiwanych materiałów również próżno by szukać w lokalnej prasie programowo określającej się jako niezależna, jednak słowa takie nie padły. Dominował nastrój wymuszonej powściągliwości i kurtuazji, aż w końcu po szarmancku rozstano się — jak mawiano w „minionej epoce" — w podniosłej atmosferze wzajemnego (nie) zrozumienia.

Na razie „Życie Przemyskie" musi trzymać ster samodzielnie, bez pomocy Rady Konsultacyjno-Programowej (ale także i Rady Nadzorczej czy czegoś w tym rodzaju). A jak będzie dalej? Trudno powiedzieć. **Choć o egzystencji każdego pisma powinni, jak się wydaje, decydować przede wszystkim czytelnicy, którzy kupując pismo — utrzymują je, lub bojkotując — doprowadzają do plajty. Istnieje obawa, że w tym wypadku ich głos może się zupełnie nie liczyć.**

ZDZISŁAW SZELIGA

OD REDAKCJI

Do tematu wrócimy za tydzień.

ŻYCIE PRZEMYSKIE
TYGODNIK REGIONALNY

Numer oddano do drukarni 24 VII, bloki — 27 i 30 VII br.

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3.

REDAGUJE ZESPÓŁ. Redaktor naczelny — Zygmunt Marciak. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, tel. 22-00 i 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji i biura ogłoszeń w kraju.

DRUK: Spółdzielnia Inwalidów „Praca" w Przemyślu.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964

TYDZIEŃ w TV

ŚRODA
1 SIERPNIA

PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Teleferie: Altanka
9.50 Kino Teleferii: „ZAGUBIONA MELODIA"
10.15 „GODZINA W" — film pol.
11.35 „Po sześćdziesiątce"
17.15 Teleexpress
17.30 Żegnaj Europo!
18.00 „DYNASTIA" (23) — film USA
18.45 Rolnicze rozmaitości
19.00 Kino Teleferii: „SYNOWIE RÓŻOWEJ PANTERY"
19.30 Wiadomości
20.05 Portrety: „Grot-Rowecki"
21.05 „WYSOKIE NAPIĘCIE" — film USA
22.45 Wiadomości
23.00 „DYNASTIA" — powt.

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
9.10 „SANTA BARBARA" (18) — film USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn tv śniadaniowej
15.15 „Notatnik z powstania" — film dok.
15.30 Express gospodarczy
16.00 Kontakt TV: Super Star Sur i J. Les Lewis
17.00 „SZPITAL NA PERYFERIACH" (5) — film czech.
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Magazyn „102"
19.00 „KIEDY ODSZEDŁ HENRYK" (5) — komedia ang.
19.30 Galeria 37 milionów
20.00 „Glasgow, europejska stolica kultury" (3)
21.00 Ze wszystkich stron
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Telewizja nocą
22.45 „W LABIRYNCIE" (73) — film TP
23.15 Komentarz dnia

CZWARTEK
2 SIERPNIA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Magazyn ubezpieczeń społecznych
9.20 Kino Teleferii: „DZIEWCZYNA I CHŁOPAK" — film TP
10.05 „DWÓJKA KARO" — film krym. USA
17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn katolicki: Miesiąc trzeźwości
18.00 „DYNASTIA" (24) — film USA
18.45 10 minut
19.00 Kino Teleferii: „SYNOWIE RÓŻOWEJ PANTERY"
20.05 „DWÓJKA KARO" — film krym. USA
20.55 Interpelacje
21.55 Pegaz
22.40 Wiadomości
22.55 „DYNASTIA" (24) — film USA

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
9.10 „SANTA BARBARA" (19) — film USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn tv śniadaniowej
15.30 Komedie i melodramaty: „TYLKO JEDEN ZAKRĘT" — film radz.
16.40 „Manggha" — rep.
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Teatr Muzyczny w Gdyni (3)
19.00 „W LABIRYNCIE" (73)
19.30 Utwory Chopina gra Isabelle Demichen
20.00 Wielki tenis: Roland Garros
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „ZIEMIA" — film USA
23.10 Spotkanie z ks. J. Tischnerem
23.25 Komentarz dnia

PIĄTEK
3 SIERPNIA

PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Teleferie: Magazyn dla nastolatków
9.40 „TAJEMNICZY DUCH" (6) — film NRD
10.10 „BYŁO NAS SZEŚCIORO" (2) — film czech.
16.50 Piłkarska kadra czeka
17.15 Teleexpress
17.30 Raport
18.00 „DYNASTIA" (25) — film USA
18.45 10 minut
19.00 Kino Teleferii: „SYNOWIE RÓŻOWEJ PANTERY"
19.30 Wiadomości
20.05 „STRACONY WEEKEND" — film USA
21.45 W kinie i na kasecie
22.05 „Haich life" — program rozrywkowy
22.50 Wiadomości
23.05 „DYNASTIA" (25) — film USA

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
9.10 „SANTA BARBARA" (20) — film USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn tv śniadaniowej
15.40 Express gospodarczy
16.00 Podaj łapę
16.30 Wzrockowa lista przebojów
17.00 „ALTERNATYWY 4" (5) — komedia TP
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Program telewizji lokalnej
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „CRIME STORY"(5) — film krym. USA
22.55 Komentarz dnia

SOBOTA
4 SIERPNIA

PROGRAM I

8.10 Tydzień na działce
8.40 Na zdrowie
9.00 „Ziarno" — program katolicki
9.20 „PARTNERZY" — film USA
10.10 Sobota na działce
10.30 Wiadomości
10.40 „Za każdy kamień twój" — wiersze
11.05 Sobota na działce
11.35 Koncert życzeń
12.05 Siódemka w Jedynce
14.10 Wędrówki dalekie i bliskie
14.45 Nad Niemnem, Piną i Prypecią
15.10 Magazyn: „Żyć"
15.35 Flesz
16.05 „Profesor i gołębie" — film dok.
16.35 Rewizja nadzwyczajna
17.05 Mity filmowej popkultury
17.15 Teleexpress
17.30 Premie i premiery
18.30 Butik
19.00 Dobranoc: „Maurycy i Hawranek"
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Wiadomości
20.05 „BILLY KID" — film USA
21.45 7 dni — świat
22.15 Studio sport
23.00 Piknik country
23.45 Życie jest fraszką
23.55 Telegazeta
0.05 „OŚMIORNICA" (4) — film sens. włos.

PROGRAM II

8.15 Kino rodzinne
9.00 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.30 „CUDOWNE LATA" (5) — film USA
11.00 Czas akademicki
11.30 „STRADIVARI" (2) — film włos.
13.00 Bariery
13.20 Kontakt TV
14.20 Wielki sport
14.55 Odeon na antenie Dwójki
15.30 „SANTA BARBARA" (17 i 18) — film USA
17.00 STS — wieczór wspomnień
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Benny Hill
19.00 Studio sport
20.00 Muzyczny telemost
20.50 „Szpital dobrej woli" — rep.
21.15 Dwa + 2
21.30 Panorama dnia
21.45 „STRADIVARI" (2) — film włos.
23.05 Komentarz dnia

NIEDZIELA
5 SIERPNIA

PROGRAM I

7.30 Kraj za miastem
8.10 Od niedzieli do niedzieli
9.00 Kino Teleferii: „BEZCENNA KACZKA" — film USA
10.30 Telegazeta
10.35 „Otwarte wrota Amazonii" — film przyr.
11.05 Notowania
11.30 Koncert życzeń
12.15 „Pełnia" — film dok.
15.30 Musical
14.15 Magazyn „Morze"
14.35 Myśl z okienka
14.50 Antena
15.15 Studio sport
16.15 „POWRÓT ARSENA LUPIN" — film franc.
17.15 Teleexpress
17.30 Teatr TV: „Świeczka zgasła" A. Fredry
18.05 Piknik country
19.00 Kino Teleferii: „SYNOWIE RÓŻOWEJ PANTERY"
19.30 Wiadomości
20.05 „BYĆ NAJLEPSZĄ" (4) — film USA
21.25 „Lewar" — film dok.
22.00 Wiadomości
22.15 Sportowa niedziela

PROGRAM II

8.15 Przegląd tygodnia dla niesłyszących
8.50 „BYĆ NAJLEPSZĄ" — film USA dla niesłyszących
10.00 Kronika
10.30 Jutro poniedziałek
11.00 „PŁONĄCE POLA" (10) — film austral.
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „SANTA BARBARA" (19 i 20) — film USA
13.40 100 pytań do...
14.20 Z batutą i humorem
14.40 „CUDOWNE LATA" — film USA
15.05 Kontakt TV
16.15 Musicale, musicale
16.50 Studio sport
17.30 Bliżej świata
19.00 Wydarzenia tygodnia
19.30 Kobiety XX-lecia
20.00 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „PŁONĄCE POLA" — film austral.
22.45 Rozmowy bez sekretów
23.35 Komentarz dnia
23.40 Akademia wiersza

PONIEDZIAŁEK
6 SIERPNIA

PROGRAM I

17.15 Teleexpress
17.30 Rzeczpospolita samorządna
18.00 „DYNASTIA" (26) — film USA
18.45 10 minut
19.00 Kino Teleferii: „SYNOWIE RÓŻOWEJ PANTERY"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV: „Mandat"
21.50 Kontrapunkt
22.20 Informator wydawniczy
22.35 Piknik Country
23.05 Wiadomości
23.20 „DYNASTIA" (26) — film USA

PROGRAM II

15.30 „CAPITAL CITY" (6) — film ang.
16.45 Ojczyzna polszczyzna
17.00 Kino rodzinne
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Przegląd PKF
19.00 „BAGDAD CAFE" (5) — film USA
19.30 „Międzyzdroje po raz 25-ty"
20.00 Auto moto fan klub
20.30 Studio tajemnic
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „CAPITAL CITY" (6) — film ang.
22.45 Komentarz dnia

WTOREK
7 SIERPNIA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Teleferie: „Tęczowy music box"
9.40 Kino Teleferii: „TAJEMNICZA WYSPA" — film czech.
10.10 „WICHER CZASÓW" — film braz.
17.15 Teleexpress
17.30 Gorące linie
18.00 „DYNASTIA" (27) — film USA
18.45 10 minut
19.00 Kino Teleferii: „SYNOWIE RÓŻOWEJ PANTERY"
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z min. J. Kuroniem
20.15 „WICHER CZASÓW" (5) — film braz.
21.10 Magazyn „Teraz"
21.40 Telewizja z podziemia
22.40 Wiadomości
22.55 „Dynastia" (27) — film USA

PROGRAM II

8.10 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
9.10 „SANTA BARBARA" — film USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn tv śniadaniowej
15.10 Dookoła świata
15.40 Reportaż
16.00 Kontakt TV
17.00 „Historia Hollywoodu" — film dok. USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Modlitwa wieczorna
18.50 Propozycje Dwójki
19.00 „POCZMISTRZ" — nowela TP
19.30 Klejnoty kultury
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
21.30 Panorama dnia
21.55 „TRAVELLING AVANT" — film franc.
23.45 Komentarz dnia

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

Z pielgrzymką do Chotyńca (VI)

Na przestrzeni wieków było wiele cudownych objawień Matki Boskiej i Kościół katolicki, z reguły, każde z nich przyjmował bardzo wstrzemięźliwie, krytycznie oraz z wielką ostrożnością. Nic w tym ani dziwnego, ani tym bardziej zdrożnego. Oprócz bowiem rzeczywistych i uznanych cudów, miały miejsce — nie tak sporadycznie — wielkie mistyfikacje, wzniecane chorą wyobraźnią lub też, niestety, wiecznie niezaspokojoną pazernością człowieka. Postawmy sprawę jasno i bez niedomówień.

Kościół i jego wielcy duchowi przewodnicy, zawsze będą zwalczać i obnażać bezlitośnie cały fałsz domniemanych cudów, wyrafinowanych szarlatanów i najwyczajniejszych kanciarzy, którzy — od czasu do czasu — „podrzucają" wiernemu ludkowi iskierkę nieziemskości, by później, przy roznieconym płomieniu zaspakajać swoje, czysto ziemskie i egoistyczne, potrzeby.

Co w tym kontekście można powiedzieć o wydarzeniach chotynieckich?

W kilku kolejnych odcinkach starałem się przedstawić te sprawy obiektywnie i nie bez dozy zdrowego krytycyzmu. Czytelnik zatem powinien sam, oddzielając ziarno od plewy, wyrobić sobie o tym wszystkim własny pogląd. Przeprowadziłem na ten temat dziesiątki rozmów, od prostych ludzi począwszy, na księżach skończywszy. Wielu uwierzyło w cud, inni mają wątpliwości, a jeszcze ini — jak to stwierdziła moja znajoma — nie wierzą w ani jedno słowo. Nie wierzą, ale wszystko dokładnie przeczytali, bo... No właśnie, bo coś ich jednak intryguje, zastanawia, podnieca i nie daje spokoju. Księża są powściągliwi w sądach i wypowiedziach. Jednakże nie zaprzeczają wielu faktom, pozostawiając misterium objawienia w Chotyńcu próbie czasu.

Objawiająca się p. Stanisławowi Kaczmarowi Madonna nie raz przypomina o miejscu nieziemskich znaków i wydarzeń. W orędziu z 8 listopada 1989 r. m.in. czytamy:

„Godz. 15[50], środa, usłyszałem głos — Wejdź do Ostoi Mojej Chwały. Mój Synu, dziękuję ci, że stale się witasz Moim pozdrowieniem. A teraz zapisz to wszystko co ci przekażę: Moje kochane dzieci, Ja Wasza Matka, już sprzed paru wieków tę miejscowość ukochałam i stale polecam Swojemu Synowi. Dałam pierwszy znak swojej miłości objawieniem się na tym miejscu, gdzie stoi Świątynia (Mowa o pierwszym objawieniu Matki Boskiej, na chuście rozpostartej na drzewie 17 sierpnia 1323 r. — przyp. B. Sz.). *I wtedy dałam natchnienie waszym praojcom o zbudowanie Mi świątyni. Oni to zrozumieli i za to otrzymali już nagrodę ode Mnie i Mojego Syna. 3 maja tego roku otworzyłam ponownie źródło wody, która spływa z drzewa. Kto będzie szczerze się modlił, pokutował i uwierzył w Moje objawienia, otrzyma uzdrowienie na ciele i duszy przez otarcie się wodą z Mojego Źródła."*

Intrygujące są nie tylko przekazy, ale także odpowiedzi Matki Boskiej na pytania. Zapytano np. *„Co stało się z cudownym obrazem, gdy spaliła się kaplica?" „Moje dziecko — brzmiała odpowiedź — Ja ten obraz zabrałam do siebie z powrotem. Nie pozwoliłam, aby go strawił ogień".*

Janusz K. z Chotyńca, wiedziony ciekawością (nie ma tu żadnych w tym względzie historycznych zapisów) zapytał: *„Matko Najświętsza! Proszę Cię odpowiedz mi, kto ofiarował obraz do Twojej świątyni* (mowa o zabytkowej cerkiewce — przyp. B. Sz.) *i w którym roku?" „Ten obraz był ofiarowany przez parafian lwowskich, a zakupiony w Przemyślu w 1331 roku w maju".*

A więc mamy jeszcze jeden, dość tajemniczy, przyczynek do historii Chotyńca.

Kilkakrotnie w naszych relacjach wspominano o krwawych łzach, jakie pokazały się na figurce Matki Boskiej. Nie przeczę, iż bulwersowało to wszystkich pielgrzymów, postronne osoby, nie wyłączając autora. Jeśli już krew, to czy prawdziwa, a jeśli tak, to czy ludzka? Pytań, domysłów i spekulacji było co niemiara. Wietrzono też nie lada sensację, gdyby wszystko okazało się zwyczajnym blefem i mistyfikacją. Tymczasem rzecz ma się zgoła prozaicznie. Oto zapisane fakty:

Brat Stanisław opowiada, że zgłosili się pracownicy służby zdrowia z Jarosławia, by pobrać krew z oblicza Matki Najświętszej do badania, o czym go wcześniej Ona uprzedziła, żądając dostarczenia mu przez tę komisję protokołu w 7-miu egzemplarzach, co wkrótce spełnili. Na pytanie kto ich tutaj przysłał, czy władze kościelne czy cywilne, odpowiedzieli: I ci, i ci. Brat Stanisław w dalszym ciągu informuje, że tamtejszy duszpasterz rzymskokatolicki otrzymał jeden egzemplarz tego protokołu badania krwi".

Oto dokument cytowany w całości:

„Wynik badania materiału pobranego z twarzy pod prawym okiem figurki Matki Boskiej, znajdującej się u Kaczmara Stanisława w Chotyńcu.

Próba benzydynowa na obecność krwi silnie dodatnia (krew obecna). W preparacie mikroskopowym świeżym krwinki mają kształt owalny i bardzo nieliczne mają kształt okrągły.

W preparacie barwionym krwinki owalne mają wyraźnie wybarwione jądra. Białych ciałek nie stwierdzono.

Ze względu na małą ilość posiadanego materiału, a co za tym idzie ogromnych trudności wykonania oznaczeń, można określić z dużymi zastrzeżeniami, że jest to krew grupy A".

Pod orzeczeniem pięć odmiennych pieczątek oraz podpisy laborantów. A więc krew jest, tyle że bez białych ciałek. Fenomen ten wytłumaczyła w jednym z objawień sama Matka Boska, zwracając uwagę, iż jest to krew Jej Syna, który nie żyje na ziemi, jak zwykli ludzie, a przebywa w niebie. Nie pobiera też pokarmu i nigdy nie jest narażony na żadne dolegliwości (choroby), które trapią normalnego człowieka, mieszkańca ziemi. Stąd brak białych ciałek krwi, strażników ludzkiego organizmu.

A swoją drogą, ciekawe byłoby tu zdanie fachowców!?

Kończąc chotynieckie zypiski i refleksje, zacytujmy jeden przekaz Matki Boskiej, który ma wielce osobliwą wymowę, a jego aluzyjność jest tak czytelna, że aż przeraża.

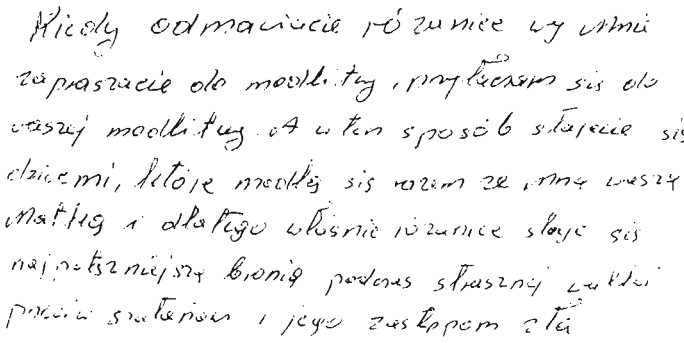

Kiedy odmawiacie różaniec czy inną zapraszacie do modlitwy, myślicie sie do waszej modlitwy. A w ten sposób stajecie się dziećmi, które modlą się razem ze mną waszą matką i dlatego właśnie różaniec stoję się najpotężniejszą bronią podczas straszny walki przeciw szatanem i jego zastępom ziemi

Fragment zapisu wizjonera Stanisława Kaczmara.

„Dnia 3 I 1990 r. Środa, godz. 16[30]. Moje dzieci, chcę wam przekazać swoje Orędzie, abyście pozostali wierni Mnie i Mojemu Synowi. Chcę wam przekazać, że kraj wasz czeka niebezpieczeństwo (...). Pomimo, że ludzie wszyscy twierdzą, że są wierzącymi, że wierzą w Boga, sami siebie okłamują, a tym bardziej ranią Moje Serce i Mojego Syna. Dlatego wasz kraj jest tak doprowadzony do nerwowości, jeden nienawidzi drugiego, nie szanujecie się nawzajem, to stale wam przypominam (...) Ja wasza Matka przekazuję wam, że wasz kraj nie zazna spokoju i nie ustąpi nienawiść do tego czasu, dopóki wielu z waszych braci nie wyrzeknie się szatana.

Szczycą się moim wizerunkiem z Jasnej Góry, a idą za głosem szatana. Przekazuję wam, że w waszym kraju jeszcze będzie się zmieniał rząd parę razy i na nic nie przydają te narady i posłania poselskie. Moje dzieci, proszę o modlitwę, Różaniec, czyńcie pokutę i posty, bądźcie wyrozumiali jeden ku drugiemu".

Istotnie, potrzebny nam jest — jak nigdy — spokój, rozsądek i odpowiedzialność. A czy to źle, że przypomina nam o tym Ta, którą właśnie w najcięższych czasach szwedzkiego potopu, za Królowę Polski obrał Jan Kazimierz?

B. SZAFRANIEC

Dom Piejków

Ogłoszony 30 maja br. nasz apel o pomoc w budowie domu dla bezradnej w obecnych czasach kosienickiej rodziny Piejków, znalazł szerokie poparcie. 13 czerwca podaliśmy już pierwsze przykłady odzewu szczerego serca — dowody wrażliwości na ludzką biedę. Przez kolejne tygodnie pozyskaliśmy następnych sojuszników. I tak m.in. przemyślanin p. TADEUSZ PASZEK zaofiarował kafle (rozbiórkowe, w dobrym stanie) na budowę pieców, STOLARNIA WPHW w Przemyślu zadeklarowała chęć nieodpłatnego wykonania stolarki (może ktoś z Czytelników mógłby przekazać bądź odstąpić, za niezbyt wygórowaną cenę, nadające się na nią drewno?), a kolejnych kilka osób zgłosiło wolę przekazania Piejkom tych materiałów, które pozostaną im po ukończeniu własnych budów.

Dużą przychylność sprawie wykazują CZŁONKOWIE „SOLIDARNOŚCI" z jarosławskich ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU ZBOŻOWO-MŁYNARSKIEGO: do Kosienic trafiła już spora partia odzieży dla dziewięciorga dzieci schorowanej (aktualnie cierpiącej na zapalenie stawów — efekt przebywania w ruderze grożącej zawaleniem) matki. Przewodniczący „Solidarności" z PZZ p. BRONISŁAW BIELECKI załatwił wszelkie formalności związane z przygotowaniem zasilania placu budowy i powiadomił nas, że kolejne jarosławskie zakłady zgłosiły chęć daleko idącej pomocy w tej akcji (gdy będziecie państwo czytać ten „meldunek", będziemy już po istotnych uzgodnieniach z wójtem gminy Żurawica oraz tymi wszystkimi, którzy chcą pomóc Piejkom). Są realne szanse, aby za 2-3 tygodnie budowa ruszyła.

Osobom, które „widzą się" w tej pięknej akcji przypominamy numer konta, na które można dokonywać wpłaty (liczy się każda złotówka):
Bank Spółdzielczy w Żurawicy 127-189-97.

Z. BESZ

Oni rządzą (2)

W poprzednim numerze zaprezentowaliśmy krótkie charakterystyki przewodniczących rad w Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku i Lubaczowie, a także szefów rad w miastach-gminach oraz burmistrzów. Dzisiaj przedstawiamy tych, którzy rządzą gminami.

Adamówka

Przew. rady — BRONISŁAW SIERADZKI, lat 39, ekonomista, pracownik GS „SCh" w Sieniawie, radny z listy KO „S".
Wójt — ANDRZEJ JANOWSKI, lat 25, wykształcenie wyższe, dotychczas pracował w „Igloopolu".

Bircza

Przew. rady — KRYSTYNA KURPIEL, lat 45, wykształcenie wyższe, nauczycielka w Szkole Podstawowej.
Wójt — ANTONI SZAŁYGA, lat 36, absolwent szkoły pomaturalnej, dotychczas pracował w Państwowym Zakładzie Leczniczym dla Zwierząt w Birczy.

Chłopice

Przew. rady — ANTONI TKACZYK, lat 33, wykształcenie średnie, rolnik z Jankowic, członek PSL.
Wójt — STANISŁAW KONIECZNY, lat 43, wykształcenie wyższe, dotychczas był naczelnikiem tej gminy.

Dubiecko

Przew. rady — ZBIGNIEW BLECHARCZYK, lat 33, wykształcenie średnie, nauczyciel w Zespole Szkół Rolniczych w Nienadowej.
Wójt — ANTONI BLECHARCZYK, lat 54, wykształcenie wyższe, dotychczas był nauczycielem w Szkole Podstawowej w Nienadowej.

Fredropol

Przew. rady — ZENON WASYLECZKO, lat 32, wykształcenie średnie, rolnik z Młodowic, członek PSL.
Wójt — ZYGMUNT CIUPIŃSKI, lat 44, wykształcenie wyższe, w latach 1977-82 naczelnik tej gminy.

Gać

Przew. rady — TADEUSZ KUDŁA, lat 38, wykształcenie średnie, rolnik.
Wójt — TADEUSZ ZUBEK, lat 35, wykształcenie wyższe, dotychczas był naczelnikiem tej gminy.

Horyniec-Zdrój

Przew. rady — JAN PUZIO, lat 37, wykształcenie wyższe, pracownik ZRP „Igloopol", radny z listy KO „S".
Wójt — EDWARD ROGAŁA, lat 44, wykształcenie średnie, dotychczas był naczelnikiem tej gminy.

Jarosław

Przew. rady — KAZIMIERZ JAKUBOWSKI, lat 35, wykształcenie wyższe, dyrektor Szkoły Podstawowej w Pełkiniach, radny z listy KO „S".
Wójt — ROMAN KAŁAMARZ, lat 38, wykształcenie wyższe, dotychczas był naczelnikiem tej gminy.

Jawornik Polski

Przew. rady — MARIAN KOBA, lat 32, wykształcenie wyższe, nauczyciel w Szkole Podstawowej w Hadlach Szklarskich, członek PSL.
Wójt — ANNA JAMROZIK, lat 34, wykształcenie wyższe, dotychczas była naczelnikiem tej gminy.

Krasiczyn

Przew. rady — LEON KOSZTYŁA, lat 38, wykształcenie średnie, pracownik Zakładu Rolnego „Igloopol-Fermstal" w Olszanach (do 7 lipca funkcję tę pełnił Bolesław Kazienko).
Wójt — JÓZEF ZWOLIŃSKI, lat 56, wykształcenie średnie, dotychczas był naczelnikiem tej gminy.

Krzywcza

Przew. rady — ZYGMUNT SOBOL, lat 36, wykształcenie wyższe, nauczyciel w miejscowej Szkole Podstawowej.
Wójt — ZOFIA LEKKA, lat 32, wykształcenie wyższe, dotychczas pracowała w Ośrodku ZHP Chorągwi Przemyskiej w Ruszelczycach.

Laszki

Przew. rady — JAN GRELA, lat 41, absolwent Studium Nauczycielskiego, nauczyciel w Szkole Podstawowej w Laszkach, członek PSL.
Wójt — ADAM GRENDA, lat 32, wykształcenie średnie, rolnik z Laszek.

Lubaczów

Przew. rady — MICHAŁ MIKITÓW, lat 38, wykształcenie średnie, rolnik z Krowicy Samej, członek PSL.
Wójt — STANISŁAW KUSEK, lat 38, wykształcenie wyższe, dotychczas był naczelnikiem tej gminy.

Medyka

Przew. rady — WITOLD KOWALSKI, lat 27, wykształcenie wyższe, nauczyciel w Szkole Podstawowej w Siedliskach, radny z listy KO „S".
Wójt — STEFAN LEWKUT, lat 29, wykształcenie wyższe, dotychczas pracował w Inspektoracie Eksploatacji Wód w Przemyślu.

(dokończenie w następnym numerze)

Mogę wszystko stracić, ale nie honor...

ŻYCIE rozmawia

z ZYGMUNTEM CIUPIŃSKIM — wójtem gminy Fredropol

— Co pana skłoniło, by znów ubiegać się o fotel gospodarza tej gminy? W latach 1977-82 był pan jej naczelnikiem.

— Złożyło się na to kilka przyczyn, ale chyba najważniejszą było to, że ciągle mam w pamięci dobre wspomnienia z tamtych lat, gdy byłem naczelnikiem. Ludzie tutaj umieją docenić czyjąś pracę, potrafią być wdzięczni. Sami zresztą sporo doświadczyli — przez lata wioski te były jakby trochę zapomniane. Jako naczelnik starałem się przede wszystkim pomagać tym ludziom. Przeżywałem wraz z nimi katastrofalną powódź w 1980 r., kiedy to wezbrane wody Wiaru zniszczyły niemalże pół gminy. Ale jakoś wspólnie udało się nam odbudować drogi, mosty, naprawić szkody. Myślę, że ludzie to pamiętają.

— Wyniki pracy we Fredropolu miały zapewne wpływ na to, że awansował pan na stanowisko dyrektora Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej UW.

— Chyba tak. Zespół oceniający gminę zauważył szczególnie nasze starania o jak najlepszy poziom obsługi obywateli.

— Pracując na tym stanowisku był pan podobno zdecydowanym zwolennikiem rolnictwa indywidualnego.

— Pochodzę ze wsi i od najmłodszych lat byłem związany z tym sektorem rolnictwa. Uważam, że nikt lepiej nie zadba o ziemię, o to, by nasz stół był obficie zastawiony. Jako dyrektor zabiegałem o to, aby maszyny, ciągniki, sprzęt rolniczy i inne środki były dzielone pomiędzy sektory proporcjonalnie do ich udziału w produkcji rolnej. Tak samo starałem się postępować, jeśli chodzi o rozdział pieniędzy na melioracje, rekultywację itp. Niestety, polityka rolna — wychodząca wówczas z PZPR — była taka, by maszyny i nakłady inwestycyjne kierować przede wszystkim tam, gdzie był duży udział sektora państwowego.

— Czy można mówić, że ktoś z KW PZPR przeszkadzał panu w realizacji własnych koncepcji polityki rolnej?

— O osobistym przeszkadzaniu nie można mówić, ale były uchwały partyjnych plenów, które zobowiązywały do określonego działania.

— Uważa pan zatem, że lepiej można było wykorzystać środki przeznaczone wówczas na rolnictwo?

— Sądzę, że można je było wykorzystać bardziej racjonalnie, nie melioorować np. — olbrzymim kosztem — piaszczystych gleb, a pieniądze te przeznaczyć na inwestycje, które przy niższych nakładach dałyby szybsze i większe efekty. Tu dodam jeszcze, że obecnie lansowaną koncepcję wzmocnienia gospodarstw indywidualnych — w Przemyskiem zaczęliśmy realizować przed laty m.in. poprzez umożliwianie zakupu kombajnów rolnikom indywidualnym. Stwarzało to pewną konkurencję w usługach, wpłynęło korzystnie na poprawę pracy niektórych eskaerów.

— Wróćmy jeszcze do wątku — jeśli można tak powiedzieć — politycznego. Pan był wówczas członkiem ZSL...

— Byłem jednym z nielicznych dyrektorów wydziałów, którzy nie należeli do PZPR. Po jakimś czasie wyczułem, że po prostu nie będę mógł dłużej pracować na tym stanowisku. Zaproponowałem nawet, aby mnie przeniesiono na zastępcę dyrektora. Wreszcie doszedłem do wniosku, że najbardziej honorowym wyjściem dla mnie będzie rezygnacja.

— Wcześniej jednak wyjechał pan do USA.

— Przed wyjazdem za ocean przygotowałem prośbę o zwolnienie z funkcji dyrektora, a gdy już byłem w Stanach, poprosiłem o przyjęcie rezygnacji.

— I tym wyjazdem praktycznie zamknął pan sobie drzwi do pracy w Urzędzie Wojewódzkim.

— Proszę pana, wcale nie byłem jedyną osobą z UW, która wyjechała za ocean, by zarobić parę groszy. Inni również wyjechali i po powrocie wracali na poprzednie stanowiska bez żadnych przeszkód. Ale oni należeli do innej partii...

— Wrócił pan zatem z USA i co?

— Gdy wróciłem przyszło mi znów zaczynać jakby od początku, szukać nowego zajęcia. Nawet moja własna partia zbytnio nie zabiegała o to, abym znalazł pracę zgodnie z kwalifikacjami.

— Wreszcie przyjęto pana do Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej na stanowisko...

— ...kierownika działu surowcowego. Starałem się tam pracować najlepiej jak potrafiłem, udało mi się np. przenieść zakład zaopatrzenia ogrodniczego z walących się budynków w Nehrybce do Przemyśla. Ale niezręcznie jest mi mówić o efektach własnej pracy w WSOP. Sądzę, że do dzisiaj są tam ludzie, którzy mogą o tym opowiedzieć.

— W spółdzielni jednak długo pan miejsca nie zagrzał...

— W kierownictwie tej firmy była mowa, że do pracy zostałem przyjęty wbrew woli niektórych osób z partii...

— Tu muszę się wtrącić, bo chciałbym usłyszeć ich nazwiska.

— Proszę pana, zaszły już duże zmiany, ale — jak sądzę — jeszcze nie do końca.

— Rozumiem pana...

— I chyba efektem tego było przeniesienie mnie w 1986 r. do pracy w WK ZSL na stanowisko kierownika Wydziału Organizacyjnego.

— Nie będę się pytał, czy podczas pracy w swojej partii przechodził pan swoistą...„kwarantannę". Zauważę tylko, że i stamtąd szybko pan odszedł.

— Wytworzyła się trudna sytuacja w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Przemyślu. Funkcja jej prezesa była w nomenklaturze ZSL i poproszono mnie abym nim został. Zdawałem sobie sprawę z ogromu oczekujących mnie trudności, nie mogłem jednak przestać być wierny swojej życiowej zasadzie służenia społeczeństwu. Wiem, że brzmi to dość patetycznie, ale...taki już jestem.

— Efekty pańskiej pracy w OSM widoczne były dość szybko...

— I znów niezręcznie jest mi o nich mówić, wolałbym aby to uczynili pracownicy spółdzielni. Powiem tylko, że po pierwszym półroczu 1987 r. OSM miała 20 mln zł „pod kreską", a na koniec roku jej zysk wyniósł 40 mln zł. Do 400% wzrosła wydajność pracy, znacznie zwiększyła się produkcja i sprzedaż, skrystalizowała się załoga. Osoby, które nie chciały pracować lub łamały prawo, musiały opuścić zakład. Zarobki bardzo mocno powiązaliśmy z pracą — ludzie dobrze zarabiali, chociaż nie zawsze musieli pracować 8 godzin.

— Znów muszę być brutalny i zauważyć, że prezesem OSM był pan tylko 15 miesięcy...

— A to głównie dlatego, że nie widziałem potrzeby istnienia Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich i funkcjonującego przy nim laboratorium. Na utrzymanie tej „czapy" spółdzielnia płaciła wtedy 7 mln zł rocznie. Byłem także przeciwny oddawaniu własnego transportu w gestię WZSM. Zysk z niego miał ją utrzymywać.

— Dzisiaj może pan mieć przynajmniej tę satysfakcję, że WZSM już nie istnieje, a transport z powrotem jest w OSM.

— Marna to satysfakcja...Psychicznie i fizycznie byłem tak wykończony, że w sierpniu 1988 r. poprosiłem Radę Nadzorczą o zwolnienie mnie z funkcji prezesa. Uznałem, że dłużej nie mogę pchać wody pod górę. Odczuwałem wtedy pewien żal — chciałem dużo zrobić, a okazało się, że jest niedobrze, gdy chce się robić dużo i dobrze. Wtedy też wystąpiłem z ZSL.

— I od tamtej pory — przez prawie dwa lata — był pan bezrobotnym?

— No, niezupełnie, bo pracowałem przy budowie własnego domu...

— Nadeszły inne czasy i znów pan jest w zajmowanym kiedyś przez siebie gabinecie. Rozumiem, że zaczynając pracę jako wójt tej gminy, musiał pan w jakiś sposób odnieść się do dokonań poprzednika, którego zresztą pokonał pan w wyborach na to stanowisko...

— Niech taką oceną zajmie się Rada Gminy. Ja zacząłem jakby nowy etap i mam ambicję jak najwięcej uczynić dla tej gminy. Jest ona typowo rolnicza. ale ma też nieprzeciętne walory turystyczne, ma Kalwarię Pacławską z jej sanktuarium. Aby je jednak dobrze wykorzystać i w efekcie na tym zarabiać, trzeba wpierw sporo zainwestować. Gmina jednakże nie ma pieniędzy, szukamy zatem sponsorów.

— był pan już na kilku spotkaniach z mieszkańcami gminy. Czego oczekują oni od wójta?

— Wsparcia ich poczynań, obrony słusznych interesów. Rolnik nie może być przez nikogo krzywdzony. Zdaję sobie sprawę, że nie każda sprawa może być pozytywnie załatwiona, ale uczulam pracowników, by postępowali tak, aby każdy po wyjściu z urzędu był przekonany, że przyjęto go tu z sercem, życzliwie, z chęcią pomocy.

— Wierzy pan, że tym razem panu się powiedzie?

— Cały czas liczę się z tym, że w każdej chwili mogę być odwołany. Myślę nawet o tym, gdy idę do pracy. Gdybym był pewny, to mógłbym się zawieść.

— Co pan czuje do tych, którzy w jakiś sposób przyłożyli rękę do pańskich perypetii życiowych?

— Nikogo nie uznaję za wroga, do każdego podchodzę z sercem, staram się pomagać, to chyba najważniejsza rola człowieka. A postępowanie tamtych ludzi najlepiej oceni historia, zresztą w odniesieniu do niektórych już to czyni przypominając im, że...fortuna kołem się toczy.

— Czy ktoś już panu mówił, że dziwny z pana człowiek? Rezygnuje pan z dobrze płatnej pracy w USA i wraca do kraju, bo mówi, że jest patriotą, że pragnie tutaj służyć społeczeństwu. Tutaj pracuje, ma efekty, ale zawsze komuś się naraża, popada w tarapaty...

— Ma pan rację — dziwny ze mnie człowiek. Może za duże są te słowa o patriotyźmie i służbie społecznej, ale taki już jestem. Uważam, że w życiu wszystko mogę stracić, ale nie honor.

Rozmawiał CZESŁAW DUŚKO

PRAWDĄ SZANTAŻUJEMY KŁAMSTWO — powiadają młodzi gniewni z Lubaczowa

ciąg dalszy ze str. 1

sporządzenia wykazu najemców spółdzielczych lokali i wysokości uiszczanych przez nich czynszów. Prezes zarządu po prostu nie respektuje owych żądań. To dlaczego go wybrali? Z braku odpowiedniego kontrkandydata! Tak więc od początku nie ma zgodnego współżycia w tym stadle.

Obecny szef zarządu był zastępcą poprzedniego długoletniego prezesa, który 25 maja br. odszedł na emeryturę. Przejął schedę w wyjątkowo trudnym i burzliwym okresie, kiedy to w spółdzielczym budownictwie — z braku środków — zapanował zastój. W samym Lubaczowie w sąsiedztwie zasiedlanej „czwórki"stoją, czekając na wykończenie, bloki nr 3 i 2, widać też fundamenty pod „jedynkę". Prezes jest optymistą, ma na uwadze pewne zmiany, a jeśli nie uda mu się ich dokonać, to w czerwcu przyszłego roku ustąpi — taki termin sobie ustanowił.

Prezesa poznałam na budowie osiedla domków jednorodzinnych, wznoszonych przez spółdzielnię „Piast", dla której kierowana przez niego spółdzielnia jest wykonawcą. — *Nasza grupa remontowo-budowlana tam robi. Niestety, ciągle im coś stoi na przeszkodzie — a to słońce za mocno przygrzewa, a to deszcz pada. Dziś też musiałem ich przekonywać, że jeśli będzie robota, będą i pieniądze. Niech nie gadają, że zarabiają po 300 tysięcy, bo to nieprawda, są i tacy co mają 600 a nawet 800 tysięcy. Komu nie pasuje tu robota, droga wolna. Nie będę rozbudowywać nadzoru. Byłem w Niemczech, żeby trochę dorobić, i tam mnie nikt nie pilnował...*

Prezes nie ma nic do ukrycia. W biurze spółdzielni udostępnia mi listę płac pracowników fizycznych. Nie dostrzegam tam wprawdzie tych górnych pułapów, ale... — *W lipcu szykujemy podwyżki, trzeba jednak na nie zasłużyć...*

W toku drążenia tematu wyjdzie na jaw, że jednym z elementów owej podwyżki będzie zgrupowana indeksacja za drugi kwartał br.! — *Przecież te comiesięczne wskaźniki były tak niskie...* — powie z rozbrajającą szczerością prezes.

Zakładowa Komisja NSZZ „Solidarność" (skupia 40 proc. załogi), podważa te praktyki, jest więc niewygodna. — *Współpraca z zarządem nie układa nam się dobrze* — oznajmi jej przewodniczący. — *Żadnej naszej prośbie nie stało się zadość. Jesteśmy wręcz lekceważeni.*

Pytany o związek prezes odpowie krótko: — *Działalność „Solidarności" sprowadza się do żądań płacowych oraz stawania w obronie zagrożonych utratą pracy pijaczków...*

Związek nie czuje się współgospodarzem na spółdzielczym podwórku, jest bezsilny w swych staraniach, poprosił zatem o wsparcie Międzyzakładową Komisję Koordynacyjną „Solidarności", która w swym wystąpieniu z 25 marca br. zwróciła prezesowi uwagę, że narusza on prawo, ale żadnej poprawy nie odnotowano. Ówczesny szef MKK NSZZ „Solidarność" jest obecnie burmistrzem Lubaczowa, ale nie mogłam zasięgnąć jego opinii na temat porządków w miejscowej spółdzieli mieszkaniowej, bowiem przebywał na urlopie.

Młodzi gniewni zwracają uwagę na arogancję i bezkarność prezesa oraz zastraszenie pracowników spółdzielni, a nawet jej członków oczekujących na mieszkania. — *Ludzie boją się wychylać, bo w naszym mieście panują układy mafijne* — skomentują.

A jednak ktoś się odważył na d o n o s. Oto w „Nowinach" z 17 lipca zasygnalizowano, że w lubaczowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej miała miejsce wyprzedaż stolarki budowlanej za psie pieniądze, na przykład drzwi ceniono po 1500 zł (słownie: tysiąc pięćset), zaś okna po 2000 zł. Dostępne one były jednak tylko dla wybranych, o czym przekonał się niedoszły nabywca, który „się buduje" i chciał skorzystać z okazji. Naiwny...

Prezes mocno się zasumował czytając ową notatkę. — *Kto to napisał? Czemu nie miał odwagi się podpisać? Ja tam nie mam nic do ukrycia, a to jest jedna z tych złośliwości, które mnie na co dzień spotykają, bo jestem z nomenklatury* — spuentował.

Ktoś inny nazwał ten czytelniczy sygnał p a s z k w i l e m...

A. BOGUSŁAWSKA

Cebula przyprawia życie

ZIELONY ROZTRZEPANIEC

1 litr zsiadłego mleka, szczypior, koper, pietruszka, sól, ząbek czosnku lub jego listki.

Umyte zieleniny bardzo drobno pokrajać. Można je rozetrzeć z odrobiną soli i dodać do schłodzonego zsiadłego mleka, roztrzepać trzepaczką. Oprócz tego można dodać pokrajane drobno listki szpinaku lub zieloną sałatę. Jeść z razowym chlebem lub odsmażanymi ziemniakami. Nie tuczy!

WYBORNE ROGALIKI DROŻDŻOWE

50 dag mąki, 4 dag drożdży, około 1 szklanki mleka, 4 żółtka, 4 łyżki cukru, wanilia, pół kostki masła lub margaryny, trochę dżemu.

Przygotować ciasto drożdżowe, dodając rozczyn z drożdży i ciepłego mleka do mąki, utarte z cukrem żółtka i tyle mleka, aby powstało dość gęste ciasto. Stopiony tłuszcz dodać do ciasta i jeszcze raz wyrobić ręką. Gdy ciasto wyrośnie, wyłożyć je na stolnicę wysypaną mąką, rozwałkować na kształt koła. Ostrym nożem pokroić na trójkąty. Na każdy nałożyć nieco dżemu, zwinąć rogaliki, ułożyć na blasze i pozostawić do wyrośnięcia. Posmarować białkiem, posypać obranymi ze skórki i drobno posiekanymi migdałami, wstawić do mocno nagrzanego piekarnika i upiec na złoty kolor.

POTRAWA Z KABACZKA Z PIECZARKAMI

Pół kg kabaczka, 10 dag wędzonego boczku, cebula, 20 dag pieczarek, 2-3 pomidory, pół butelki śmietany, sól, pieprz, zielenina.

Pokrojony w kostkę boczek podsmażyć na tłuszczu, dodać pokrojoną cebulę i pieczarki, które wcześniej należy pociąć w paseczki. Następnie dodać pokrojony w kosteczkę kabaczek, dodać kilka łyżek wody i gotować do miękkości. Gdy kabaczek już będzie miękki, dodać pokrojone w ósemki pomidory. Przyprawić do smaku. Podawać z pieczywem lub ryżem ugotowanym na sypko.

KRYSTYNA

WĘDKARSKIE ROZMAITOŚCI

Gdzie szukać ryby latem?

BOLEŃ — lubi umiarkowane ciepło. W skwarne dni staje się leniwy i trzyma się krańców największego nurtu. Wczesnym rankiem i przy zachodach słońca spotkać go można na płyciznach, gdzie szaleje za drobnicą. Dobry wiatr od lądu lub zbieżny z prądem. Radzę nie opuszczać łowiska, gdy zaobserwujemy bicie ryby.

Metody na bolenia do wyboru: spining lub żywcówka z 5-6 cm rybką. Żyłka 0 25-0,30, baczyki nr 4, 6. Na żywca łowimy bez obciążenia. Spiningując używam błystek wahadłowych czarnych, białych, matowo-srebrnych.

LESZCZ — przeszukujemy rejony wolnych, wstecznych prądów o głębokości powyżej 1 m. Najlepsze brania wczesnym rankiem. W skwarne letnie dni leszcz lubi intensywnie żerować w szczycie nasłonecznienia. Dobrze bierze w parne, pochmurne dni z drobnymi opadami deszczu. Gdy latem chłodniej, bierze cały dzień. Łowimy na gruntówkę ze spławikiem lub bez. Żyłka 0,25-0,30, haczyk nr 6. Wskazane nęcenie łowiska. Przynęty roślinne, a także białe i czerwone robaczki, ciasta, ziarna, małe rosówki.

ŚWINKA — gromadzi się w silniejszych, dobrze dotlenionych, równomiernych nurtach. Lubi dno kamieniste lub żwirowate, bogate w pokarm. Latem przebywa 8-10 m od brzegu. Dobrze bierze przy lekkim ochłodzeniu i wietrze zbieżnym z prądem. W upały najlepsze brania rankiem do godz. 7 i wieczorem.

Łowić metodą przepływanki ze spławikiem. Żyłka 0,15-0,18 dobrej jakości. Haczyki nr 8, 10. Pożyteczne jest nęcenie zanęcą smużącą. Kule zanętowe z otrąb, płatków, namoczonej bułki, dozowane we właściwej ilości, aktywizują świnki do żerowania. Nie przesadzać z ilością zanęty.

Przynęty: bułka, białe robaki, płatki, białko, słoninką, pijawczki, głony.

KALENDARZ WĘDKARSKI od 1 do 7 sierpnia 1990 r.

1, 2, 3, — dobre brania (wieczorem i o świcie), 4, 5, 6 — bardzo dobre brania (cały dzień), 7 — zanik brań (po południu).

Fazy księżyca: pierwsza kwadra, od 6 sierpnia — pełnia.

Połamania kija!

KIEŁBIK

MAGIA LICZB

Zgodnie z przyjętą konwencją, powinnam opowiadać o „piątkach". Zamiast tego, mała niespodzianka — wakacyjny prezent dla wszystkich. Poznajmy nasze nowe cyfry — intymną, spełnienia oraz ekspresji. Cyfra „intymna", będąca sumą samogłosek imienia i nazwiska, obrazuje najskrytsze pragnienia, marzenia, całe wnętrze uczuciowe. Musimy przy tym pamiętać, że sumujemy aż do uzyskania wyniku jednocyfrowego, przy czym — uwaga! — mężatki używają zawsze nazwiska panieńskiego.

CYFRA INTYMNA

1 — Wyraża pragnienia powodzenia, imponowania, wielkie ambicje osobiste. Lubisz swobodę i niezależność, masz też pewne skłonności odwetowe.

2 — Określa pragnienie łączności i harmonii duchowej, uczuciowej, serdecznych związków i kontaktów z bliską osobą. Taka atmosfera jest ci potrzebna do samorealizacji w sferze zawodowej.

3 — Świadczy o potrzebie kontaktów międzyludzkich, patronuje artystom i tym, którzy uprawiają zawody twórcze.

4 — Określa naturę pracowitą i metodyczną, o uregulowanym - trybie życia, preferującą skuteczność w działaniu, upatrującą konieczność w stałej aktywności i postępującej karierze.

5 — Wyraża pragnienie powodzenia w zamierzonych planach, prowadzenia urozmaiconej egzystencji, podróżowania oraz szukania nowych wrażeń drogą ciągłych zmian.

6 — Symbolizuje skłonność do życia i spraw pozostających w bezpośrednim związku ze sztuką, z harmonią wewnętrzną, z umiejętnością podziwiania rzeczy pięknych i wielkim bogactwem uczuć. Ta liczba, to sama czułość i delikatność.

7 — Określa głębokie pragnienie niezależności, swobodę osobistą. To natura refleksyjna z zacięciem do filozofowania.

8 — Cyfra powodzenia. Łączy pragnienie ciągłego sprawdzania się w kręgu społecznym z chęcią posiadania dóbr materialnych i bogactwa.

9 — Wyjątkowo wysublimowana osobowość. Określa natury bezinteresowne, o wzniosłych ideałach i pragnieniach w sferze ducha. Łączy się z umiłowaniem przygody i podróży.

11 — To cyfra siły. Wskazuje na wielkie ambicje osobiste, skrytość i niekomunikatywność. Objawia ogromne inspiracje artystyczne.

22 — Wyraża pragnienie stałego rozwoju w sferze duchowej, wszechstronne uzdolnienia, ambicje zawodowe i umiejętności poznawcze, często nie usatysfakcjonowane.

TERESA

HOROSKOP

LEW (23 VII - 23 VIII)

„Mówiły jaskółki, że niedobre spółki" — a Ty się uparłeś, żeby jednak ją założyć. Poczytaj tytuły w „Expressie Wieczornym" dotyczące spółek. Może zmądrzejesz.

PANNA (24 VIII - 23 IX)

Nie ma powodów do radości a raczej przybyło zmartwień. Nie znaczy to jednak, byś od razu miała rwać włosy z głowy. Nie załamuj rąk, lecz szukaj dróg wyjścia z impasu.

WAGA (24 IX - 23 X)

Musisz być ofensywna. Tylko w ten sposób możesz w jakimś stopniu uratować sytuację. Trudno wyrokować o wyniku, ale... W każdym bądź razie nie trać czasu!

SKORPION (24 X - 22 XI)

Nie bądź aż takim ascetą! Choćby drobna przyjemność należy Ci się od życia, więc tym razem skorzystaj z zaproszenia, tym bardziej, że wymagane jest tylko pogodne usposobienie.

STRZELEC (23 XI - 21 XII)

Jak to miło usłyszeć, że ktoś jest dziś zadowolony. Gratulacje! Świetnie, że po tylu niepowodzeniach, wreszcie Ci się powiodło. Ale uważaj, bo szczęście tak krótko trwa.

KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I)

Nie bój się aż tak bardzo nieznanego — ryzyko jest wkalkulowane w Twój zawód. Wkrótce okaże się, że poszedłeś słuszną drogą. Trzymaj się więc!

WODNIK (21 I - 20 II)

Nie sztuka bogacić się cudzym kosztem (a Ty to właśnie praktykujesz od dłuższego czasu, szukając naiwnych). Sztuką jest pomnażanie dóbr osobistych w sposób uczciwy. Czy dostrzegasz różnice?

RYBY (21 II - 20 III)

Nieszczęścia chodzą zazwyczaj parami. Tak i Wy znalazłyście się między młotem a kowadłem. Mimo że jesteście u kresu wytrzymałości nerwowej, postarajcie się stawić czoła przeciwnościom Losu.

BARAN (21 III - 20 IV)

Tym razem Ci się udało i możesz sobie pogratulować przezorności. Ale w ogóle wziąłeś na siebie za dużo obowiązków, jesteś przeciążony, co może się odbić na zdrowiu. Uważaj!

BYK (21 IV - 20 V)

Zaszłości dają o sobie znać w niezbyt przyjemny sposób. Chciałeś dobrze, wyszło nie najlepiej, ale... czego nie robi się dla przyjaciół. Masz nauczkę.

BLIŹNIĘTA (21 V - 21 VI)

Jak to dobrze, że wśród codziennych trosk znalazłyście powód do radości. W „azylu", w którym od czasu do czasu bywacie, zapomina się o bożym świecie. Aż szkoda, że jest to tylko wakacyjny azyl...

RAK (22 VI - 22 VII)

Przed tygodniem nasz astrolog zgubił Raka, ale chyba tylko dlatego, że tak mu się dobrze wiedzie. Dobra passa (zwłaszcza w uczuciach) utrzyma się nadal. Gratulacje!

KINA

JAROSŁAW

Kino „Oka"

1 i 7 VIII - „Krótkie spięcie" (USA, 12).

Kino „Westerplatte"

1-3 VIII - „Rykoszet" (USA, 18).
5-7 VIII - „Gwiezdny przybysz" (USA, 15).

PRZEMYŚL

Kino „Granica"

1, 3-5 VIII - „Predator" (USA, 15).

Kino „Kosmos"

1-3 VIII - „Predator" (USA, 15).
3-5 i 7 VIII - „Gabriela" (braz., 18).
7 VIII - „Elektroniczny morderca" (USA, 15).

PRZEWORSK

Kino „Warszawa"

2-7 VIII - „Missisipi w ogniu" (USA, 15).
5-7 VIII - „Harry i Hendersonowie" (USA, b.o.).

APTEKI

JAROSŁAW: ul. Kraszewskiego (do 6 VIII); ul. Konfederacka.
PRZEMYŚL: ul. Jagiellońska (stały dyżur).

PRZEMYSKIE TELEFONY ZAUFANIA

* DUSZPASTERSKI 58-04, codziennie (oprócz niedziel i świąt) w godz. 19-21.
* ONKOLOGICZNY 69-81, w każdy wtorek od godz. 17 do 19.

W stronę „małej polityki”

W biurze Rady Wojewódzkiej NSZZ RI „Solidarność” w Jarosławiu niedawny chłopski protest oceniano na ogół dość jednoznacznie. Blokada dróg była niezbędna, by rząd wreszcie przystąpił do negocjacji w sprawie wypracowania najwłaściwszych zasad polityki rolnej. Sytuacja na wsi jest bardzo zła, wielu rolników czuje się zagrożonych w podstawach swej egzystencji, brak jest jasnych mechanizmów zapewniających stabilność produkcji i minimalną jej opłacalność. Na potwierdzenie tych opinii przytaczano m.in. dokument, opracowany przez Radę Krajową „Solidarności” RI, porównując ceny produktów rolnych oraz wybranych środków do produkcji rolniczej, dokument, z którego wynika, iż np. w czerwcu 1989 roku Ursus C-330 można było nabyć za równowartość 18 tys. litrów mleka (lub za 2970 kg żywca wieprzowego), zaś w czerwcu br. odpowiednio za 47 tys. litrów (lub 3459 kg żywca). Czy tak być powinno? — mówili działacze rolniczej „Solidarności”, przebywający akurat w biurze rady, uznając jednocześnie, iż pod nieobecność przewodniczącego, w tej sprawie niezbędna jest opinia wiceprzewodniczącego ds. rolnych — HENRYKA CZĄSTKI.

Henryka Cząstkę udało się zastać w Urzędzie Gminy w Zarzeczu, gdzie bywa od czasu do czasu, chociażby z racji pełnienia funkcji przewodniczącego Rady Gminnej „Solidarności” RI czy sołtysa w rodzinnym Kisielowie, a częściej poprostu — jako aktywny działacz społeczny. Zamiast spodziewanego potwierdzenia słuszności niedawnego protestu, rozmówca zgłosił nieoczekiwanie swoje votum separatum wobec blokady dróg.

— **Moim zdaniem protest ten był przedmiotem odgórnych manipulacji. Chłopską kartę wykorzystano do gry politycznej o wysokie stołki.**

—CZYŻBY UWAŻAŁ WIĘC PAN, ŻE SYTUACJA POLSKIEGO ROLNICTWA JEST PRAWIDŁOWA?

— **Skądże znowu! Każdy kto ma z rolnictwem coś wspólnego zdaje sobie sprawę, że jest ciężko, że zła jest relacja cen, że ogólnie biorąc, potrzebne są daleko idące zmiany, ale trzeba też pamiętać i o tym, że sytuacja ta jest o wiele bardziej skomplikowana niż to wynika z niektórych hasłowych postulatów, a interesy poszczególnych grup wyraźnie się różnicują. Ponadto nie wszyscy w pełni uświadamiają sobie jak wiele zależy od lokalnej aktywności i przedsiębiorczości. To ostatnie nie jest już zwykłym sloganem jak kiedyś, tylko realną rzeczywistością i po prostu koniecznością...**

Henryk Cząstka wierzy w dobrą wolę rządu i chęć znalezienia optymalnych rozwiązań w rolniczej sprawie bez strajkowego pistoletu. W tym czasie, kiedy trwała blokada dróg, reprezentował „Solidarność” w rozmowach na temat cen zboża, optując za cenami jak najwyższymi, choć on sam, rolnik indywidualny nastawiony przede wszystkim na hodowlę, zainteresowany jest akurat ceną jak najniższą, bo taniej mógłby kupić paszę. To tylko jeden z przykładów owego zróżnicowania rolniczych interesów.

Udogodnienia cywilizacyjne na wsi na ogół bywają znacznie trudniej dostępne niż w mieście. Trzeba jednak szukać szans niwelowania tych dysproporcji. W Zarzeczu na przykład, przyjęto w 1982 roku kompleksowy program poprawy warunków socjalnych w gminie. W tej sprawie od razu wspólny język znaleźli: nowy, przywieziony w „teczce”, „nomenklaturowy” naczelnik WIESŁAW KUBICKI i zwolniony z internowania solidarnościowy działacz Henryk Cząstka. I tak zostało do dzisiaj, bo naczelnik Kubicki, dzięki solidarnościowo-obywatelskiemu poparciu, przedzierżgnął się obecnie w wójta.

Czas pozytywnie zweryfikował ów, wybrany przed 8 laty wariant. Obecnie prawie cała gmina jest już zgazyfikowana: Z dziewięciu wsi — sześć posiada już wodę, zaś w trzech pozostałych trwają prace przy wodociągach. Ewenementem na skalę ogólnopolską jest,kończona już, budowa kanalizacji w całkowicie rolniczym Kisielowie, a także oczyszczalnia ścieków w Zarzeczu. Przystąpiono też do kompleksowej telefonizacji gminy w oparciu o pomoc rządu włoskiego, a efekty mają być widoczne już w przyszłym roku. Oddawane są kolejne bloki Spółdzielni Mieszkaniowej w Zarzeczu. Słowem, zmienia się tradycyjny, gminny krajobraz.

Niektóre gminne inwestycje zostały zrealizowane dzięki wydatnej, głównie zagranicznej pomocy. Rzecz więc w tym, aby pomoc ta wszędzie była w pełni wykorzystywana. Ale to zależy już przede wszystkim od samych mieszkańców zaniedbanych polskich wsi.

Stabilizacja i społeczny spokój — to jeden z podstawowych warunków uzyskania pomocy z zewnątrz. Pamiętać trzeba, że bez tej pomocy Europy nie dogonimy. A będziemy tę Europę skuteczniej doganiali wówczas, gdy tzw. „mała polityka” (a więc lokalne bolączki i problemy) absorbować zacznie ludzi najbardziej. Właśnie tak jak w Zarzeczu.

Z. SZELIGA

Ile lat to trwało?

Mówiła, że zbiera flaszki, a mieszkała na... wysypisku śmieci

W sobotnie przedpołudnie 21 lipca przed bramą „trzynastki” przy ul. Wałowej w Przemyślu stoi potężny kontener, od którego fetor niesie się na pół ulicy. Co rusz czterech mężczyzn wysypuje kosz cuchnących śmieci. Czego tam nie ma! Zbutwiała pierzyna czy poduszka, resztki odzieży, jakieś pojedyncze buty, słoiki, garnki nigdy nie myte, flakoniki po lekarstwach i różnego formatu buteleczki, porwane gazety, tułów kauczukowej lalki, szmaty, szmateczki i licho wie co jeszcze. Trudno to wszystko ogarnąć wzrokiem, bo już po chwili daje o sobie znać ból głowy i podziwiać trzeba wytrzymałość pracowników Zakładu Oczyszczania Miasta, którzy — tylko w rękawicach ochronnych — babrają się w tym świństwie już drugi dzień, a jeszcze co najmniej dwa następne dni potrwa ta „przyjemna” robota. Na razie bowiem obok trzepaka na podwórku-studni piętrzy się połowa zasobów zgromadzonych w mieszkaniu nr 1, na drzwiach którego widnieją plomby. Przez brudne szyby odsłoniętego po latach okna dostrzec można górę śmieci podobnych tym wywalonym. Gdzieś wśród nich grasuje zdziczały kot.

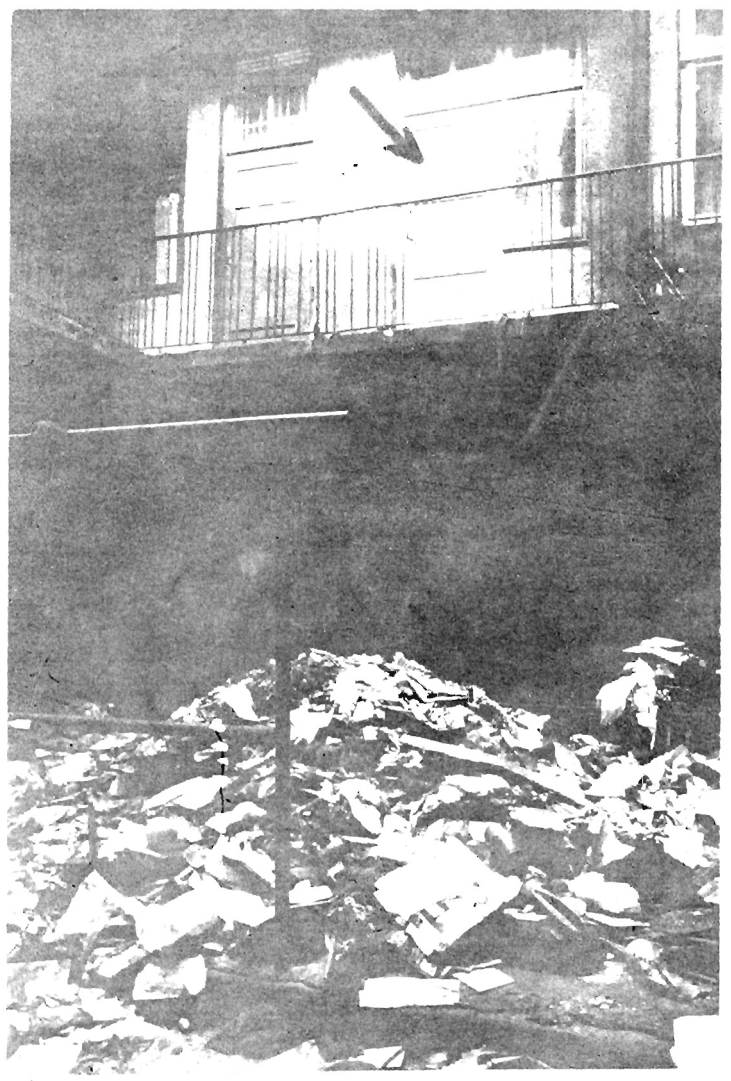

Ile lat trwało gromadzenie śmieci, by wypełnić po sufit to wysokie mieszkanie w starym budownictwie? Daty na gazetach wskazują rok 1981, ale niewykluczone, że mania zbieracza zaczęła się u lokatorki dużo wcześniej...

Fot. R. PAWŁOWSKI

— Ta pani miała pod sufitem takie legowisko — informuje jeden ze sprzątających.

— Dłuższy czas jedzenie podawano jej przez górną część okna, bo dolna była zasłonięta papierami i dlatego nie było wiadomo co tam się w środku dzieje — powiadają sąsiedzi.

— **Od paru dni nie przyjmowała już posiłków, nie dawała znaku życia, to nas zaniepokoiło i dlatego w asyście policjanta i radnego wtargnęliśmy do mieszkania** — dopowiada administratorka kamienicy p. Oleniuch. — **Panią Stasię trzeba było wyciągać przez okno, bo drzwi były zatarasowane śmieciami. Widok zaszokował nas wszystkich! Wprawdzie nieraz widziałam ją jak grzebała w kubłach na śmieci, ale ciągle tłumaczyła się, że szuka żarcia dla kotów, których miała całą zgrają, innym znów razem mówiła, że zbiera butelki, w czym nie było nic zdrożnego. A tu tymczasem... Owszem, butelki też były, zabrał je jeden z lokatorów, który zgłosił się do pomocy przy uprzątaniu tego mieszkania, ale ta cała reszta to przecież istne wysypisko śmieci!**

Kiedyś sprzątała w tej kamienicy, stąd pozostała jej ta dozorcówka, jak dla samotnej osoby całkiem przyzwoita. Od jakiegoś czasu żyła tam bez światła, ale raz zawezwany elektryk nie wytrzymał fetoru długo nie wietrzonego mieszkania, a później gospodyni nie otworzyła już nawet mężowi administratorki, godząc się na wegetację w ciemnościach.

Dziwnie się zachowywała, stroniła od ludzi, jakby nie chciała zaprzątać ich uwagi swoją skromną osobą. Na siłę trzeba ją było zaciągnąć do lekarza, by załatwić jej rentę inwalidzką (ze swoim chorym kręgosłupem od razu dostała I grupę). Otrzymywała całkiem przyzwoitą rentę, mogła żyć jak człowiek, a tymczasem pieniądze upychała po słoikach a sama grzebała w śmieciach dopóki była na chodzie. Od października zeszłego roku nie opuszczała już mieszkania, ale — ponieważ w porze jesienno-zimowej miewała już takie okresy niewychodzenia — nikogo to zbytnio nie zdziwiło, chociaż... Zaniepokoiła się p. B a d o w i c z o w a, sąsiadka, która przez wiele lat nosiła jej posiłki. Przemawianie przez drzwi nie odnosiło skutku, zaalarmowała więc szpitalną „Solidarność”. Dyżurująca tam pani P y r a powiadomiła o fakcie służby socjalne. Pan B l u j załatwił opiekę z PKPS-u. Prokurator R a d y k zajął się kwestią ubezwłasnowolnienia, lecz od maja sąd nie może znaleźć dla tej 75-letniej chorej kobiety kuratora...

Kiedy w połowie lipca PKPS powiadomił „Solidarność”, że podopieczna zaprzestała przyjmować posiłki, pani Pyra wespół z radnym F u k s ą oraz w porozumieniu z policją i administratorką budynku postanowili wtargnąć do mieszkania. — **Naruszyliśmy prawo, ale tam, za tymi drzwiami, był człowiek! Czy mieliśmy czekać na trupa?!** — pytają.

Zastali babcię wycieńczoną, w obszarpanych łachmanach, chuście na głowie, bosą. Jakoś bez większych ceregieli dała się zabrać do karetki, która zawiozła ją do szpitala na oddział zakaźny. Wykąpana, wzmocniona kroplówkami, śpi teraz jak suseł. W chwilach przebudzenia z rzadka się odzywa, pozostaje zamknięta w sobie.

W jej mieszkaniu (chyba już traktować je należy jako byłe, bo babcia nie nadaje się do samodzielnego życia i powinna trafić do domu opieki) trwa intensywne sprzątanie. W poniedziałek, 23 lipca, kolejny dzień przekopywano górę śmieci, że może w którejś z paczek znajdzie się dowód osobisty lokatorki oraz legitymację rencisty, zaś w zatarasowanej szafie jakieś ubrania nadające się jeszcze do noszenia. Trzeba by je było, jak zresztą całe mieszkanie i najbliższe otoczenie, odkazić. Sanepid ograniczył się do zaoferowania środka i zaproponowania administratorce wykonanie dezynfekcji we własnym zakresie. Ulica Wałowa znajduje się w centrum miasta.

Al-Bo

Pamiętniki znalezione w Katyniu *)

Nie sposób, trzymając tę pozycję w ręku, ukryć wzruszenia! Wydało ją paryskie wydawnictwo „Spotkania", a zawiera pamiętniki i zapiski znalezione w grobach katyńskich. Jest ich 15!

W 1943 r., podczas ekshumacji ciał pomordowanych w Katyniu oficerów, znaleziono 22 pamiętniki i zapiski osobiste ofiar NKWD. Dokumenty te, przywiezione przez Niemców do Krakowa, zostały przez Polaków przepisane w 4 egzemplarzach, a następnie kopie te AK przekazało rządowi na emigracji. Spośród 22 odpisów, 7 zaginęło, a ocalałe zdeponowano w Studium Polski Podziemnej w Londynie, gdzie traktowane są jako narodowe relikwie i świadectwo straszliwej zbrodni dokonanej na bezbronnych oficerach Wojska Polskiego. Ich wymowa mrozi krew w żyłach! Są różnorodne — krótkie notatki i dłuższe, systematycznie prowadzone zapiski, których autorzy, doceniając wagę czasu i wydarzeń, spisywali je z dnia na dzień.

Z obozu w Kozielsku wywożono polskich oficerów, grupami, w nieznanym kierunku. Enkawudyści robili wszystko, by nie budzić najmniejszych podejrzeń jeżeli chodzi o los jaki im zgotowali. Miesiące spędzone za drutami nie nastrajały jednak optymistycznie, co nie trudno odczuć, czytając zapiski wojennoplenych, ale dostrzec też w nich można nutę nadziei, że może za tym wyjazdem z obozu kryje się pomyślniejsza przyszłość. Żegnali się więc z kolegami i wsiadali do pociągu ostatniej nadziei i dopiero w więziennym wagonie nawiedzały ich złe przeczucia.

Czy w pełni zdawali sobie sprawę z tego co ich czeka?

WŁODZIMIERZ WAJDA 12 IV 1940 r. zanotował:

„Godz. 11.00. My jeszcze w pociągu. Dobiliśmy zaledwie do (zdaje się) Smoleńska. Jeszcze nie jesteśmy na stacji. Noc mieliśmy cholerną. Miejsca b. mało. Jeść naturalnie dotąd nie dali. Jak zwykle naturalnie byłem tego pewien. Cholery. Z kartek jakie znaleźliśmy wiemy, że mamy wyładować się za Soleńskiem około 10 km. Zobaczymy".

„Z kartek jakie" pozostawili ci, którzy wcześniej jechali tymi wagonami dowiedzieli się więc, że mieli „wyładować się za Smoleńskiem". W obozie o tym nie wiedziano! Nie wiedzieli też o tym w jakich warunkach będą transportowani. W podróży dopiero uzmysławiali sobie powagę chwili. Zaczynano pisać.

WACŁAW KRUK, który dopiero w wagonie sięgnął po kopiowy ołówek, pod datą 8 IV 1940 r. zanotował m.in.:

„Jak przedtem byłem nastawiony optymistycznie, tak teraz wnoszę (...), że ta podróż to wcale nic dobrego".

We wtorek, w dniu następnym, sporządził drugą i ostatnią już notatkę. Ta, jak i poprzednia, dość obszerna i pełna refleksji, zawierała i takie uwagi:

„Wczoraj rano dali porcję chleba i cukru a w wagonie zimnej przegotowanej wody. Teraz zbliża się południe a nic nowego do jedzenia nie dają. Obejście się także (...) ordynarne. Na nic nie pozwalają. Wyjść do ustępu można wtedy kiedy konwojentom podoba się, nie pomagają ani prośby ani krzyki".

Po minięciu Smoleńska dodał:

„... dojechaliśmy do stacji Gniezdowo. Wygląda tak jakbyśmy mieli tu wysiadać, bo kręci się wielu wojskowych. W każdym razie dotychczas nie dali nam nic dosłownie do jedzenia. Od wczorajszego śniadania żyjemy porcją chleba i skromną dawką wody".

BRONISŁAW WAJS 12 IV 1940 r. zanotował:

„Wagony więzienne dla skazańców zakratowane. Bez jedzenia i wody. W przedziale 1 × 2 — 6 nas wojennoplennych. Postój w Smoleńsku. Godz. 22 zupa z kaszy już zimna".

Najgorszych przeczuć pełen był MARIAN GĄSOWSKI, który na kawałku bibułki zanotował adresy najbliższych, a następnie wypisawszy datę (23 IV 1940) — zanotował takie słowa:

„Kochani! Jadę z Kozielska przez Smoleńsk w nieznane. Kazik (najprawdopodobniej jego brat — SFG) **wyjechał 2 dni wcześniej. Całuję Was — Kochający Marian".**

U ADAMA SOLSKIEGO, który przez cały okres pobytu w niewoli prowadził pamiętnik, trzy ostatnie zapisy brzmią:

„8.04. Godzina 3.00. Wyjazd ze stacji Kozielsk na zachód. Godzina 9.45 — na stacji Jelnia.

9.04. Parę naście minut przed piątą rano — pobudka w więziennych wagonach i przygotowywanie się do wychodzenia. Gdzieś mamy jechać samoch(odem). **I co dalej?** („co dalej", to my już wiemy, choć przez wiele lat starano się zatrzeć w pamięci narodu haniebny katyński mord).

9.04. Piąta rano. Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną w celkach (straszne!). Przywieziono (nas) gdzieś do lasu: **coś w rodzaju letniska. Tu szczegółowa rewizja. Zabrano** (mi) zegarek (...) Zabrano ruble, pas główny, scyzoryk (...)".

ADAM SOLSKI, mjr WP, ur. się w 1895 r., zamordowany został 9 IV 1940 r. „na nieludzkiej ziemi". Był oficerem 57 pp. Do niewoli sowieckiej dostał się 28 IX 1939 r. w Tarnogrodzie. Od tego momentu prowadził swój notatnik, a prowadził go najdłużej. Odnotował w nim swój pobyt w Dzikowie Starym, gdzie tylko przez dwie godziny pozwolono im przespać się w stodole, a następnie, w drugim dniu niewoli, uformowawszy w grupy, skierowano ich w stronę Cieszanowa, gdzie zostali **„zatrzymani w ogrodzie od 13.30"**, skąd o godz. 17 wywiezieni zostli **„do Lwowa samochodami ciężarowymi (bez ławek, na słomie — niewygodnie)".**

To były pierwsze godziny Adama Solskiego w sowieckiej niewoli. To były też pierwsze godziny pobytu w niewoli całej grupy, której droga krzyżowa wiodła przez mój rodzinny Cieszanów, gdzie wówczas, mając niespełna 7 lat, bacznie obserwowałem dziejowe wydarzenia.

Od kart pamiętnika trudno oderwać mi wzrok! Tu wszystko jest ważne! Tu wszystko ma swoją wymowę!

Po „Pamiętniki znalezione w Katyniu" winien sięgnąć każdy Polak, by w pełni zrozumieć tragizm położenia tych, którzy w 1939 r. dostali się w ręce krasnoarmiejców.

*) „Pamiętniki znalezione w Katyniu", Paryż 1989

STANISŁAW FRANCISZEK GAJERSKI

KGB „ochraniała" Sikorskiego?

4 lipca 1943 r., w pamiętnej katastrofie lotniczej nad Gibraltarem, zginął gen. Władysław Sikorski. Cztery dni wcześniej, 30 czerwca tego roku, w Warszawie gestapo aresztowało komendanta Armii Krajowej gen. „Grota"-Roweckiego. Nieodosobnione są głosy coraz liczniejszych historyków, że te dwa tragiczne wydarzenia nie były dziełem przypadku, a zaplanowaną i z pełną premedytacją wykonaną akcją wymierzoną przeciwko polskiemu państwu podziemnemu oraz legalnym władzom na emigracji. Jeśli tak, to przez kogo i z czyją — w kraju i za granicą — pomocą? Generał „Grot" — jak przyznali Niemcy — został im zupełnie nieoczekiwanie „wystawiony", a generał Sikorski?...

Po wielu latach żmudnych badań nad okolicznościami katastrofy gibraltarskiej, dowiedzieliśmy się, że na kilka godzin przed nią obok samolotu premiera i naczelnego wodza stał samolot ambasadora radzieckiego Iwana Majskiego. Gotowa do startu maszyna gen. Sikorskiego nie była właściwie chroniona przez brytyjskich wartowników i, na dobrą sprawę, każdy mógł się do niej dostać...

Pięć lat temu, w USA, ukazała się książka o generale Sikorskim, w której jej autorka zwróciła uwagę na fascynujący, a dotąd pomijany milczeniem szczegół. Otóż w dniu ostatniego lotu generała, szefem wywiadu brytyjskiego w Gibraltarze, odpowiedzialnym za bezpieczeństwo W. Sikorskiego był oficer nazwiskiem Kim Philby, który później kierował wywiadem brytyjskim, a następnie — po zdemaskowaniu go jako szpiega Stalina — uciekł do ZSRR, gdzie zmarł kilka lat temu jako... generał KGB. Tak więc, 4 lipca 1943 roku Kim Philby pełnił na lotnisku w Gibraltarze podwójne obowiązki „ochroniarza" strzegącego bezpieczeństwa człowieka, który wówczas był osobą niewygodną dla obu jego chlebodawców.

(bz.)

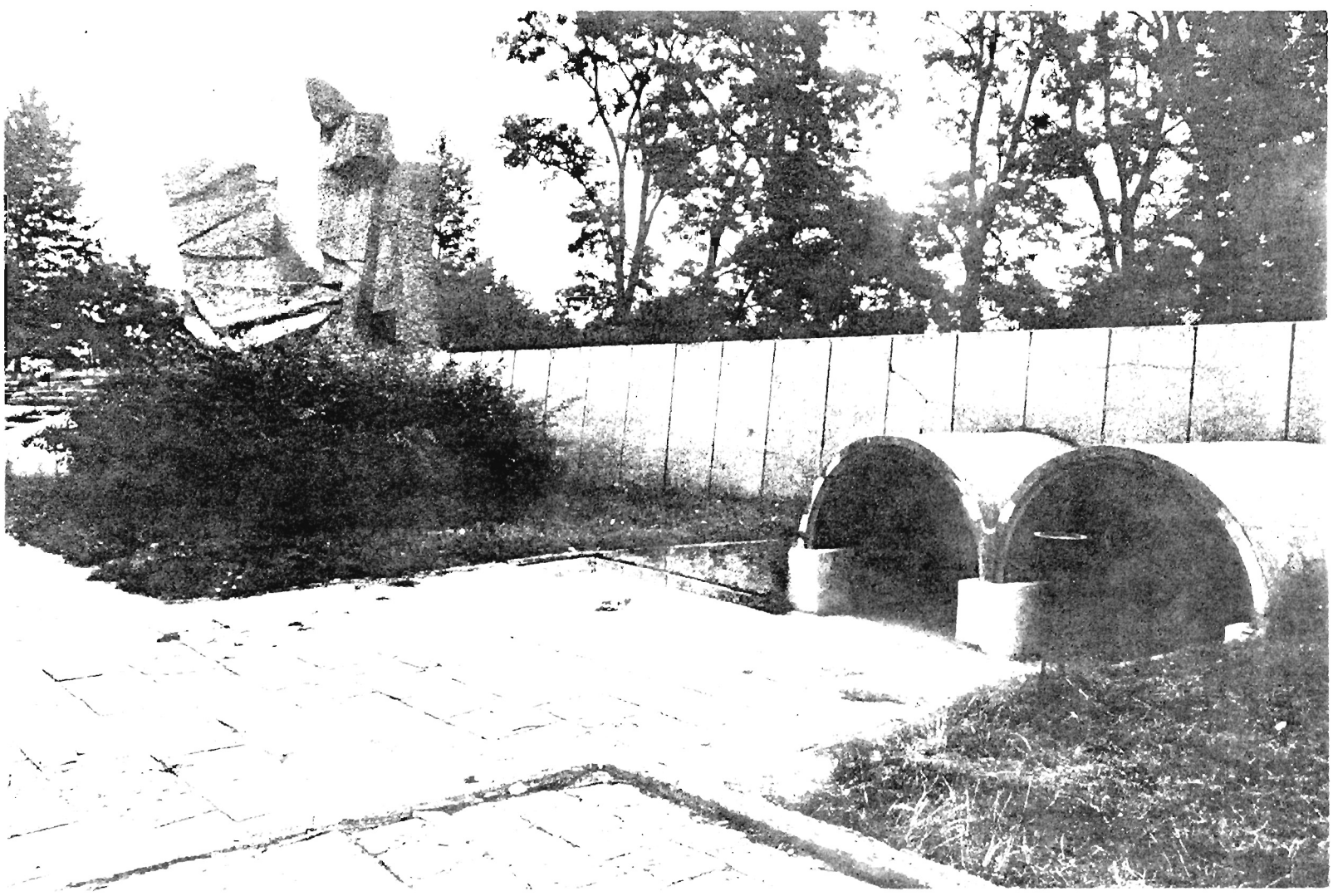

Pomnik w Nehrybce poświęcony pamięci jeńców radzieckich i włoskich zamordowanych przez hitlerowców.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Nim wybierzesz się na wycieczkę, zapamiętaj, że:

— chmury brunatne, ciemnoczerwone lub krwawoczerwone w czasie gorących dni wywołują więcej piorunów i błyskawic niż grzmotów (te zwiastują chmury czarne, ciężkie);

— wielkie zielonawociemne chmury mają w sobie więcej deszczu niż piorunów i często grożą oberwaniem;

— szarych chmur nie należy się obawiać nawet podczas burzy;

— chmury ciemne, szarożółte zwiastują zawsze niebezpieczeństwo gradu;

— gdy piorun uderza przy oświetleniu białym, jasnym, nie należy się go obawiać, natomiast niebezpieczne są pioruny przy oświetleniu czerwonym, żółtym lub fioletowym, gdyż one zazwyczaj wzniecają pożary i niszczą wszystko po drodze.

Ze starego kalendarza wyszperała (staw)

Fot. J. MAKARA

MNIE TEŻ OSZUKANO

Droga Redakcjo! Ja również chcę podpisać się pod listem zamieszczonym w „Życiu Przemyskim" z 18.VII.90 („Zostaliśmy oszukani"). Wierząc w dobre intencje pana J. P. także wysłałam kopertę zwrotną, znaczek + adres i po tygodniu otrzymałam taką samą propozycję zarobku jak p.p. Przemyślanie, tylko z tą różnicą, że zapłaciłam nie 4.500 a 8.500 zł (pewnie dlatego, że mieszkam w Jarosławiu). Do 30 IV pracowałam w WCH w systemie chałupniczym jako hafciarka — niestety zakład został rozwiązany. Przyznano mi 174 tys. zasiłku. Mieszkam z mamą rencistką, która otrzymuje 350 tys. emerytury. Po opłaceniu podatków już niewiele pozostaje na życie. Wierzyłam, że może dzięki panu J.P. dorobię do skromnej renty mamy i mojego jakże niewielkiego zasiłku. Niestety zostałam oszukana. Pan J.P. zabrał mi w sposób bardzo podstępny i nieuczciwy 8.500 zł + dwie koperty i dwa znaczki po 350 zł, które też musiałam kupić. Myślę i mam nadzieję, że ktoś zainteresuje się tą sprawą. Pan ten nie powinien oszukiwać ludzi, którzy chcą uczciwie pracować, gdyż taką pracę, którą proponuje i sam ją wykonuje, uważam za oszustwo i zwykłe wykorzystywanie. Szczerze wierzę, że zostanie ten proceder zahamowany i pan P. pociągnięty do odpowiedzialności.

Z poważaniem
czytelniczka z Jarosławia
(nazwisko i adres znane redakcji)

WDI przeprasza SAMOCHODZIARZY

W nawiązaniu do notatki „Był pośpiech, jest zastój" („Życie" z 18.07. 1990 r.) Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji w Przemyślu jako inwestor zastępczy Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Przemyślu informuje, że: na budowę sieci wodociągowej w chodniku ulicy 22 Stycznia w Przemyślu i w najbliższym rejonie posiadamy pełną dokumentację oraz wszelkie wymagane dokumenty formalno-prawne. Teren budowy został przekazany 26 kwietnia 1990 r. wykonawcy, którym jest Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Robót inżynieryjnych. Uzgodniono rozpoczęcie wykonania robót od chodnika ulicy 22 Stycznia z przekroczeniem przedmiotowej ulicy. W związku z tym, że przyznane na br. nakłady inwestycyjne mimo naszych starań są niewystarczające na zrealizowanie całości robót (ku ubolewaniu WDI) oraz wobec braku potwierdzenia ich zwiększenia do potrzebnej wysokości, wykonawca robót odstąpił od pierwotnego zamiaru rozpoczęcia realizowania sieci w omawianym chodniku.

18 lipca wykonawca w uzgodnieniu z nami rozpoczął roboty na terenach zielonych sąsiadującego osiadła mieszkaniowego czyli w zakresie stosownym do zapewnionych nakładów w wysokości 40 mln zł.

Posiadaczy samochodów przepraszamy za perturbacje związane z parkowaniem na chodniku przy ul. 22 Stycznia.

Dyrektor Naczelny
inż. arch. Bogusław Gębarowicz

Dziękujemy!

* Z Mistrzostw Świata Seniorów w Szermierce, które odbyły się z początkiem lipca w Lyonie, pozdrowienia nadesłał sędziujący tam Wojciech Dryla.

*Moc pozdrowień, z obozu sportowego w słonecznym Sosto na Węgrzech, przesłali trenerzy K. Sugier i J. Pus, wraz z zawodnikami.

* Pamiętali o nas lekkoatleci i trenerzy sekcji LA przemyskiego „Czuwaju", przebywający na obozie sportowym w Kielcach.

* Pełne słońca pozdrowienia z Jałty otrzymaliśmy od stałego czytelnika Z. Kaszyckiego, który — za pośrednictwem „Życia" — kieruje je również w stronę przemyskich naturystów.

* Miłą korespodencję ze Sławskoje, w uroczym zakątku Zakarpacia nadesłali junacy i kadra Ochotniczego Hufca Pracy przy Zakładach Automatyki „Mera-Polna" w Przemyślu, których dyrekcja gorąco dziękuje za dofinansowanie tego obozu wypoczynkowego.

* *„Mimo że leje, jest cudownie! Mazury to Mazury! A jakie czyste jezioro!"* — pisali 9 lipca z polskich Aten: Czita, Aana, Słoniu, Anka i Dziwcze, życząc nam miłej zabawy na wakacjach. Aana z rodzinką napisała do nas również z Nowej Dęby.

* W miejscowości Ruciane-Nida wypoczywali nasi stali czytelnicy pp. Krystyna i Władysław Kasprzykowie, którzy nadesłali stamtąd miłe pozdrowienia.

* Podczas pobytu w Szklarskiej Porębie pamiętała o nas przemyślanka Agnieszka Ząbkiewicz.

Pogodynka

Nie sprawdziła się nasza prognoza lipcowa. Robiliśmy sobie apetyt na kanikułę, a tymczasem lipiec raczył nas deszczem i chłodem. Już po Hance, a więc nie ma co liczyć na upały, ale sierpień może jeszcze uratować honor lata. Wedle naszej pogodynki **w pierwszym tygodniu sierpnia zachmurzenie ma być umiarkowane z przejaśnieniami. Więcej słońca pokaże się w drugiej dekadzie, zaś opady spodziewane są dopiero pod koniec miesiąca.**

„JAKIM PIERWSZY, DRUGI CZMI, TAKIE SIERPNIA, WRZEŚNIA DNI". „KTO PATRZY W SIERPNIU CHŁODU, NACIERPI SIĘ W ZIMIE GŁODU".

„Ziemskie prochy" i „Bieszczadzkie echa"

W jednym dniu otrzymaliśmy egzemplarze sygnalne dwóch książek poetyckich, które zapewne zainteresują czytelników województwa.

• W rzeszowskim Oddziale Krajowej Agencji Wydawniczej ukazał się długo oczekiwany debiut książkowy **Józefa Kurylaka**, autora zamieszkałego w Przemyślu, znanego z wielu publikacji prasowych, m.in. w „Poezji", „Kulturze", „Res Publice", „Przekroju" i oczywiście na łamach naszego tygodnika. Tomik pt. **„Ziemskie prochy"**, w opracowaniu graficznym Stanisława Ożoga, ukazał się w niewielkim nakładzie 500 egz., a do sfinalizowania tej edycji przyczynił się Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu.

• Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Przemyślu wydało natomiast **„Bieszczadzkie echa"**, zbiór wierszy poprzedzony wstępem Janiny Graban i w opracowaniu graficznym Grażyny Stojak. Zbiór ten zawiera 45 wierszy 9 autorów, członków RSTK. Pomimo dość zróżnicowanego wieku, większość z nich to debiutanci. „Bieszczadzkie echa" wydano w nakładzie 2000 egzemplarzy dzięki pomocy Stowarzyszenia Promocji Literatury Współczesnej w Rzeszowie.

(zs)

Humor rysunkowy EDWARDA KMIECIKA

PREZYDENT PRZEMYŚLA
w porozumieniu z RADĄ PEDAGOGICZNĄ
PAŃSTWOWEGO PRZEDSZKOLA nr 2 w PRZEMYŚLU

ogłasza konkurs na stanowisko DYREKTORA PRZEDSZKOLA

Kandydaci winni spełniać następujące warunki:
— wykształcenie wyższe
— staż pracy minimum 5 lat
— mianowanie
— predyspozycje kierowania i zdolności organizacyjne

Kandydaci powinni dostarczyć następujące dokumenty:
x zgłoszenie udziału w konkursie
x kwestionariusz osobowy
x odpis dyplomu i akt mianowania
x zaświadczenie o stanie zdrowia
x opinie z ostatnich 5 lat pracy

Oferty wraz z dokumentami należy składać w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie pod adresem: Miejski Ze$pół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Przemyślu, ul. Smolki 10.

O terminie przeprowadzenia konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

Komisja zastrzega sobie prawo odrzucenia oferty bez podania przyczyny.

K-181

U n a s n a j t a n i e j !

BIURO PODRÓŻY „NEW STYLLE"

p o l e c a s z e r o k i w y b ó r wyjazdów pobytowych do ZSRR, Francji, Japonii, Ameryki

Taniej niż w Polsce:
— luksusowy hotel
— całodzienne wyżywienie
— atrakcyjny program

Tylko za 730 tysięcy złotych 9 dni w najpiękniejszym kurorcie Zakaukazia!

„New Stylle" przypomina, że cena pokoju o podobnym standardzie w Polsce wynosi obecnie 400 tys. zł za dobę.

Firma „New Stylle" to również:
* atrakcyjne tkaniny w prowadzonym przez nią składzie konsygnacyjnym;
* wyroby produkcji własnej z texasu i kreszu, poszukiwane nie tylko na rynku wschodnim.

* * *

Inauguracyjny wyjazd grupy na Zakaukazie z dodatkowymi atrakcjami już 15 sierpnia br.

„NEW STYLLE" — Przemyśl, ul. Łukasińskiego 8, tel. 37-02, telex 632470 — Z A P R A S Z A. G-429

STADNINA KONI W STUBNIE

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż samochodu osobowego Wołga GAZ 2410 w cenie wywoławczej 34 200 000 zł.
Przetarg odbędzie się 14 sierpnia 1990 r. w dyrekcji Stadniny Koni w Stubnie o godz. 10.
W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się 28 sierpnia 1990 r. o godz. 10.
Wymieniony samochód można oglądać na dwa dni przed przetargiem w godz. od 8 do 14 w Stadninie Koni Stubno.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej samochodu w kasie Stadniny Koni w Stubnie najpóźniej na 1 godz. przed przetargiem.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-184

SPRZEDAŻ

SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG RÓŻNYCH „ELEKTRO-METAL" w Kielcach, ul. Średnia 20, tel. 66-36-31, 66-38-45, 66-38-46 oferuje do sprzedaży następujące maszyny do obróbki drewna: strugarko-grubiarki SG-500; wiertarko-frezarki WF-20; tokarko-kopiarki TK-900; wyrówniarki WD-500; drążkarki D 20-50; piły tarczowe PT-450; siatkarki do produkcji siatki; śrutowniki do pasz.

Atrakcyjne formy zapłaty, sprzedaż ratalna, przelew z opóźnionym terminem płatności. Świadczymy też usługi w zakresie remontów maszyn stolarskich. K-171 3

SPRZEDAM dom jednorodzinny. **Przemyśl, Hurecka 7.** G-425

SPRZEDAM tokarkę „Poręby", automat do produkcji lodów i wody firmowej. **Łukawiec 161 k. Lubaczowa.** G-426

SPRZEDAM „Fiata 126p" (1978) do remontu lub na części. **Przemyśl, tel. 12-15, wewn. 378.** G-430

SPRZEDAM tanio opony do „Syreny". **Kuńkowce 52.** G-431

„STARA" tanio sprzedam. **Przemyśl, ul. Hubala 10, Stanisław Drak.** G-433

SPRZEDAM nowy klarnet B. **Przemyśl, ul Krasińskiego 7/27 w godz. 17-19.** G-436

SPRZEDAM dom murowany 5-pokojowy + 73 ary pola. **Żurawica 346.** G-439

SPRZEDAM rozbitego „Fiata 125p" na części. **Andrzej Sochacki, Ostrów koło Przemyśla.** G-440

SPRZEDAM „BMW 320" (78) oraz „Mercedesa 240 D" (77). **Przemyśl, tel. 33-52.** G-440a

ZAKŁAD KAMIENIARSKI SUKÓW-MODRZEWIE 38 koło Kielc oferuje wyroby z marmuru i piaskowca, posadzki ścienne-podłogowe, parapety, schody, łupankę z czerwonego piaskowca. Ceny konkurencyjne. **Kielce, tel. 31-74-57, po godz. 20.** G-438

Wyrazy szczerego współczucia Rodzinie zmarłego

Kol. DIONIZEGO MARTINIEGO

byłego długoletniego zasłużonego zawodnika sekcji piłki nożnej
składają:
Zarząd, działacze, trenerzy oraz zawodnicy KKS „Czuwaj" w Przemyślu

K-182

MIESZKANIA

DOM jednorodzinny z działką 0.72 ha w Przemyślu zamienię na mieszkanie własnościowe lub sprzedam. **Wiadomość: Przemyśl, tel. 19-41.** G-427

ZAMIENIĘ nowe kwaterunkowe M-4 na dwa mniejsze. **Przemyśl, tel. 12-13, wewn. 498 po 16-tej.** G-428

M-5 w Przemyślu sprzedam. **Przemyśl, tel. 12-15, wewn. 257.** G-435

M-2 w Jarosławiu sprzedam. **Oferty pisemne kierować na redakcję.** G-402

RÓŻNE

ZATRUDNIĘ krawcową również chałupniczkę, kupię stębnówkę. **Przemyśl, tel. 24-54.** G-432

SZKÓŁKA NAUKI GRY NA ELEKTRONICZNYCH INSTRUMENTACH KLAWISZOWYCH przyjmuje zapisy chętnych. Zapewniamy instrumenty, ilość miejsc ograniczona. **Informacje: Przemyśl, tel. 12-18, wew. 310, po godz. 19** G-434

PREZYDENT PRZEMYŚLA

OGŁASZA PRZETARG NA ODDANIE W UŻYTKOWANIE WIECZYSTE

- 22 działek pod zabudowę jednorodzinną wolno stojącą
- 3 działek usługowo-mieszkaniowych
- 6 działek pod zabudowę jednorodzinną bliźniaczą

Powierzchnia działek od 499 m kw. do 1474 m kw. Cena wywoławcza od 27 610 000 zł do 73 700 000 zł. Działki położone są na osiedlu „Chrobrego" przy ul. 3 Maja.

Przetarg odbędzie się 30 sierpnia 1990 r. (czwartek) o godz. 12 w Urzędzie Miejskim w Przemyślu, Rynek 1, w sali nr 19.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej uiścić należy w dniu przetargu w kasie Urzędu Miejskiego przy ul. Katedralnej 4.

Szczegółowe informacje dotyczące położenia działek, ich numeracji, powierzchni oraz cen — na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego, a także w Wydziale Geodezji i Gospodarki Gruntami, ul. Mostowa 2, pokój nr 14.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyn.

K-185

MIEJSKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE
w PRZEMYŚLU, uL. Wilsona 3

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż

1. **Samochodu marki „Żuk",** cena wywoławcza 1 700 000 zł

Samochod można oglądać w dni robocze od godz. 8 do 14. Przetarg odbędzie się 6 sierpnia 1990 r. w siedzibie przedsiębiorstwa przy ul. Wilsona 3 w Przemyślu o godz. 10 w pokoju nr 22.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacać w kasie przedsiębiorstwa nie później niż na 1 godzinę przed terminem przetargu.

Zastrzega się unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

K-171

A dzieci naśladują...

„Na ul. ... w ... dziecko nagle wbiegło na jezdnię i potrącił je samochód". Takie informacje dość często pojawiają się w naszej stałej rubryce „Zdarzenia". Bywa, że latorośl odnosi tylko lekkie obrażenia, ale też zdarza się, że w policyjnej notatce jest i taka informacja: **„W Przeworsku, w drodze do szpitala, zmarł 4-letni chłopiec potrącony przez samochód ciężarowy"** (wypadek ten zdarzył się w czerwcu br.).

Nie znamy jeszcze policyjnej statystyki wypadków w ubiegłym miesiącu, ale np. tylko od 14 lipca do 18 lipca samochody potrąciły czworo dzieci w wieku 4-11 lat. Przyczyna — z reguły nagłe wbiegnięcie na jezdnię. Bywa też, że dzieci zostają sierotami, bo nietrzeźwy kierowca śmiertelnie potrąca ich matkę (taki wypadek miał miejsce na początku lipca w Jarosławiu).

W dziedzinie bezpieczeństwa na drodze — przestróg nigdy za wiele, pozostaje tylko pytanie, jak najskuteczniej oddziaływać na wyobraźnię pieszych i kierowców, by nie ponosiła ich fantazja? Czy najlepiej służy temu statystyka, z której np. wynika, że w czerwcu na drogach w Przemyskiem wydarzyło się 50 wypadków, w których zginęło 8 osób (w tym dwoje dzieci), aż 62 zostały ranne (w tym 15 dzieci)?

Na bezpieczeństwo ruchu na drogach oddziaływać też można poprzez prewencję, stąd też Wydział Ruchu Drogowego KW Policji co jakiś czas apeluje — za naszym pośrednictwem — do użytkowników szos, by pamiętali, że... nie są na nich sami, że obowiązuje zasada ograniczonego zaufania, którą szczególnie należy stosować wobec dzieci. A dorośli powinni pamiętać, że ich zachowanie na drodze nieraz baczne obserwują ich własne pociechy i później... naśladują. I co robią? Np. przechodzą przez jezdnię w miejscach niedozwolonych (bo tatuś też tak przechodzi), na skrzyżowaniu „skracają" sobie drogę i przechodzą po przekątnej (bo kiedyś z mamusią tak przechodziły), wychodzą na jezdnię zza stojących pojazdów, a często też nagle wbiegają... pod koła nadjeżdżającego samochodu.

W TROSCE ZATEM O DOBRO DZIECI, POLICJANCI APELUJĄ DO DOROSŁYCH — NIE DAWAJCIE IM ZŁEGO PRZYKŁADU POPRZEZ ŁAMANIE PRZEPISÓW RUCHU DROGOWEGO.

(d)

Oczekują na wyrok

● Robert W. i Witold D. są tymczasowo aresztowani. Prokuratura Rejonowa w Jarosławiu prowadzi przeciwko nim śledztwo (obydwaj mają negatywne opinie środowiskowe, a pierwszy z nich odbywał już karę pozbawienia wolności). Tym razem podejrzani są o rabunek i przywłaszczenie ponad 15 mln zł (miejscem zdarzenia był park w Radymnie).

● Jan K. też jest tymczasowo aresztowany — podejrzany jest o to, że po wyłamaniu drzwi wszedł do domu 84-letniej kobiety w Zalesiu, **„następnie bił staruszkę po twarzy, czym doprowadził ją do stanu bezbronności, który wykorzystał zabierając z domu 120 tys. zł, kapę na łóżko i dwie butelki alkoholu, wszystko wartości 270 tys. zł".** Podczas śledztwa, które prowadzi Prokuratura Rejonowa w Łubaczowie ustalono także, że Jan K. ma na sumieniu dwie inne kradzieże — raz było to 800 tys. zł, innym zaś razem rower wartości 400 tys. zł.

● Za kratkami czeka na rozprawę Zbigniew K., który — działając wspólnie z nieustalonym jeszcze mężczyzną — pobił Henryka K. i usiłował mu zabrać... buty. Następną jego ofiarą był Zbigniew K. — jemu zabrał odzież i pieniądze ogólnej wartości 130 tys. zł. Tu warto dodać, że sprawca dopuścił się tych czynów zaledwie w... miesiąc po opuszczeniu więzienia, gdzie odbywał karę za napad rabunkowy (śledztwo prowadzi Prokuratura Rejonowa w Przemyślu).

Wobec wspomnianych wyżej sprawców w lipcu toczyło się jeszcze śledztwo, natomiast Prokuratura Rejonowa w Przemyślu skierowała do sądu akty oskarżenia m.in. przeciwko tymczasowo aresztowanemu Henrykowi M. Oskarżony jest o to, że 16 lutego br. pobił Stanisława Z. i zabrał mu 940 tys. zł i 300 dolarów USA. W sądzie jest także akt oskarżenia przeciwko Józefowi W., wielokrotnie już karanemu za przestępstwa przeciwko mieniu oraz życiu i zdrowiu. Zarzuca mu się, że 18 maja br. w Przemyślu pobił Eugeniusza Z. i zabrał mu 163 tys. zł.

(Opracowano na podstawie „Serwisu prasowego nr 4" Prokuratury Wojewódzkiej)

Z redakcyjnego dyżuru

CZY MAMY ZGNIĆ ŻYWCEM?

— takie dramatyczne pytanie zadał jeden z lokatorów kamienicy przy ul. 1 Maja 2a w Przemyślu, Piotr Szkółka. **Mieszkam na parterze domu przeznaczonego do rozbiórki, o czym dowiedzieliśmy się gdzieś przed trzema laty, kiedy to MZBM doręczyła nam wypowiedzenia. Nie wiemy jednak jak długo mamy czekać na wykwaterowanie, a warunki z roku na rok się pogarszają. W moim tzw. mieszkaniu króluje grzyb, futryny i progi zgniły, woda leje się po ścianach, a my wszyscy — tzn. ja, żona i syn — cierpimy na reumatyzm. Jesteśmy bezsilni, bo nikt się już nami nie przejmuje a czynsz mimo wszystko płacić trzeba i to od września już trzy razy większy!**

Sądzimy, że „lokalówka" określi status nieszczęsnych lokatorów i nie dopuści, by... zgnili żywcem.

(alb)

NA POLICJĘ PO KOSZ ...

Pan Jan Dulemba, zamieszkały przy ul. Gomółki 3 w Przemyślu, jak co roku zawarł z MPGK umowę na opróżnianie kosza na śmieci. Aliści dwa tygodnie temu komunalny monopolista zabrał nie tylko śmieci, ale również kosz (świadkiem był sąsiad p. Dulemby).

Kiedy nasz czytelnik udał się do wspomnianej firmy, tam zwyczajnie spławiono go, proponując mu pójście na policję.

Ciekawe, czy MPGK zwróci naszemu czytelnikowi pieniądze za czas, w którym nie wywiązywało się ze swoich obowiązków?

J.W.

CZY „KOŃ" OKAŻE SIĘ HONOROWY?

21 lipca rencistka z Przemyśla kupiła u „konika" na ciuchach przy stadionie Polonii 90 koron czeskich. Po powrocie do domu okazało się, że zamiast 27 tysięcy złotych, pani ta wręczyła „koniowi"... dziesięć razy więcej, czyli tyle, ile wynosi jej renta. Zrozpaczona przyszła do redakcji, aby za naszym pośrednictwem odwołać się do sumienia sprzedawcy koron.

Pamiętając datki pieniężne ofiarowane przez „koników" przemyskich na szczytne cele, pani ta nie wątpi, że pobrana od niej nadpłata trafi do naszej redakcji a następnie do właścicielki.

A zatem czekamy.

J.W.

„UNI-BAR"

W Urzejowicach (gm. Przeworsk) jest „Uni-bar", który (bodajże już nie po raz pierwszy) staje się zarzewiem konfliktów w tej wiosce (także i... małżeńskich). Panowie się cieszą, że mają blisko na piwo, tudzież na mocniejszy trunek, żony i matki zaś pomstują na prowadzącego „Uni-bar", że rozpija im mężów i synów. Oficjalnie wyszynk trwa do godz. 22, ale — jak powiedziała nam w telefonicznej rozmowie jedna z mieszkanek Urzejowic (nazwisko znane redakcji) — w lokalu tym można się napić nawet o... drugiej nad ranem. Bar jest znakomicie zaopatrzony w trunki, a to podobno dlatego, że jest oczkiem w głowie szefów GS „SCh" w Przeworsku.

— **Nie jestem za likwidacją baru (choć i takie są głosy we wsi), ale za takim ograniczeniem jego działalności, by nasi mężowie mniej pili** — mówiła czytelniczka.

Trudno tutaj sugerować jakieś rozwiązanie, bo każde z nich zapewne będzie niedoskonałe. Wydaje się, że wszystko zasadza się na... kulturze picia, a nie na zakazach, likwidowaniu knajp, ustalaniu godzin sprzedaży alkoholu itp. Przykłady z minionych lat wydają się potwierdzać taką opinię.

(d)

— A gdzie twoja babcia przechowuje zielone? *Rys. EDWARD KMIECIK*

Medytacje nad projektem KK

Wracając do zagadnień związanych z projektem kodeksu karnego („ŻP" nr 26 z 27 czerwca), warto zwrócić uwagę na przepisy dotyczące obyczajowości. Słusznie w projekcie przewiduje się karalność zarażenia wirusem HIV. Kto bowiem wie, że jest tym wirusem zarażony i zaraża bezpośrednio inną osobę, podlega karze pozbawienia wolności do 3 lat. Projekt także przewiduje karę do 1 roku pozbawienia wolności lub karę ograniczenia wolności (względnie samą grzywnę) za zarażenie chorobą weneryczną. Obowiązujący kodeks karny za takie zarażenie przewiduje karę pozbawienia wolności do lat 3.

Tak jak obowiązujący kodeks karny, również projekt przewiduje karalność gwałtu karą pozbawienia wolności od roku do lat 10. Wydaje się jednak, że projekt niesłusznie zaniża karę za gwałt dokonany ze szczególnym okrucieństwem lub gwałt zbiorowy. Obowiązujący kodeks za takie przestępstwo przewiduje karę pozbawienia wolności od lat 3 do lat 15, projekt natomiast — od lat 2 do 12. Miałoby więc nastąpić złagodzenie zarówno dolnego, jak i górnego zagrożenia.

Warto przytoczyć wyrażony przez Sąd Najwyższy pogląd na temat szczególnego okrucieństwa przy przestępstwie zgwałcenia. **„Szczególne okrucieństwo zachodzi, gdy działanie sprawcy wykracza znacznie poza niezbędną potrzebę przełamania oporu ofiary oraz zmierza bądź do poniżenia ofiary, bądź do zadania jej dotkliwego bólu lub wyrządzenia innej poważnej krzywdy".** Można zgodzić się ze stwierdzeniem, że przepisy obowiązującego kodeksu karnego są zbyt surowe, nie wydaje się jednak, by dotyczyć to miało wszystkich przestępstw. Przestępstwa polegające na wynaturzeniu, i te, które popełnione zostają ze szczególną przemocą, powinne być surowo karane.

Projekt łagodzi także karę za obcowanie fizyczne z osobą chorą psychicznie. Dotychczasowy kodeks przewiduje karalność tego przestępstwa od 1 roku do lat 10 pozbawienia wolności. Projekt zaś przewiduje karę pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.

ZYGMUNT GARDY

Nadzieją młodzież

Piłkarski sezon 1989/1990 nie dał kibicom nazbyt wielu powodów do radości. Nasi reprezentanci w klasie „R" byli znów tylko tłem dla najlepszych. Na miarę aktualnych, głównie kadrowych możliwości grał Czuwaj (jak marne są to aktywa, można było przekonać się w barażach „kolejarzy" ze słabiutką rezerwą Igloopolu Dębica, których stawką był udział w rozgrywkach klasy makroregionalnej); Polonię można pochwalić za bardzo udaną — w przeciwieństwie do jesiennej — rundę rewanżową; piłkarzom JKS i Polnej należą się, jakby nie było, gratulacje za... uratowanie się przed spadkiem z ligii.

Nie inaczej było w lidze okręgowej, choć z dwoma wyjątkami. Pierwszym była postawa Spomaszu Kańczuga, który buduje bardzo obiecujący zespół z szerokim zapleczem kadrowym. Drugim pozytywem był zespół Igloopolu Dynów: jesienią bezkonkurencyjny, a w rewanżach zbyt pewny siebie i w rezultacie wchodzący do klasy „R" tylko dzięki reorganizacji rozgrywek.

O ile „dorosła" piłka nie przysporzyła nam laurów (czy można było jednak ich oczekiwać?), to znacznie więcej radości i nadziei na lepsze lata regionalnej „kopanej" dali nam juniorzy. JKS zdecydowanie wygrał rywalizację w klasie „R" juniorów młodszych i starszych, wysoko uplasowały się drużyny Czuwaju — klubu, którego wychowankowie zajęli również bardzo wysokie siódme miejsce w finale OIMS. Który to już dowód, że mamy jednak w regionie zdolną młodzież i utalentowanych szkoleniowców? Cóż z tego, skoro z czasem talenty „giną" po drodze ku dorosłej piłce i wraz z wiekiem, zamiast doskonalić umiejętności, równają poziomem do seniorów, osiągając z czasem futbolową przeciętność i sportową bylejakość. Co zrobić, jak tą młodzieżą pokierować, abyśmy mieli z niej za kilka lat pożytek?

Dobrze byłoby, gdyby któryś z naszych klubów zdecydował się wreszcie na pewien eksperyment i skierował maksimum nakładów na szkolenie młodzieży, pozostawiając tylko niezbędne minimum środków na finansowanie występów drużyn seniorów prezentujących wybitnie TKKF-owski poziom. Jak do tej pory, relacje są odwrotne i siła „tradycji" wygrywa z potrzebami młodych. To oni mogą w pierwszej kolejności występować w podartych kostiumach lub — z braku środka transportu — nie wyjechać na mecz, to dla nich braknie butelki oranżady po meczu, a czasem zwykłego słowa „dziękuję". — **Nie może się gówniarzom w głowach poprzewracać** — skomentował ongiś taki zarzut jeden z działaczy...

ZB

Piłkarskie tabele (2)

12 sierpnia inaugurują nowy sezon piłkarze klasy wojewódzkiej i „A" (2 grupy po 14 drużyn), w tydzień później startuje klasa „B", a w dwa — juniorzy. Prawdopodobnie zlikwidowane zostaną klasy „C" w rejonie przemyskim i jarosławskim, ale do tematu wrócimy. Teraz końcowe tabele sezonu 1989/1990.

KLASA „W" sen.

1. Spomasz	45	83-18
2. Igloopol D.	41	67-31
3. Pogoń	39	69-30
4. Motor	32	39-30
5. Czarni P.	32	54-37
6. Świętoniowa	26	35-43
7. Budowlani R.	26	44-42
8. Gniewczyna	26	43-46
9. Orzeł	24	42-39
10. Szówsko	19	32-43
11. Gać	16	33-67
12. Piast	13	29-67
13. Żurawianka	13	37-71
14. Roztocze	12	20-64

Do klasy „R" awansowały Spomasz i Igloopol Dynów, z klasy „A" do „W" weszły zespoły Łęku Ostrów oraz Czerwonych Ćewków (nikt nie został zdegradowany).

KLASA „W" jun.

1. Spomasz	32	66-32
2. Orzeł	31	55-34
3. Motor	29	60-31
4. Laszki	27	59-41
5. Pogoń	26	53-39
6. Igloopol D.	26	58-46
7. Piast	23	41-52
8. Oleszyce	20	45-49
9. Gać	19	52-55
10. Medyka	14	30-51
11. Gniewczyna	14	45-76
12. Żuraw	5	21-81

W miejsce zdegradowanych do klasy „A" czterech ostatnich w tabeli drużyn — w nowym sezonie grać będą: Polna, Polonia (przesunięte z klasy „R"), „Banpol" Cząstkowice oraz Roztocze Narol lub LZS Sieniawa (27. 07. w OZPN jeszcze tego nie wiedziano, ponieważ brakowało 1 protokołu, co uniemożliwiało końcową weryfikację rozgrywek II grupy klasy „A").

KLASA „A" sen.

Grupa I

1. Łęk	24	32-20
2. JKS II	19	31-20
3. Dobkowice	18	25-19
4. Medyka	17	27-25
5. Polna II	17	32-34
6. Cząstkowice	15	27-22
7. Stubno	14	47-38
8. Kaszyce	13	24-32
9. Wyszatyce	7	13-48

Po reorganizacji i powiększeniu składu do 14 zespołów, w grupie tej w nowym sezonie grać będą jeszcze: Czuwaj II („wskrzeszona" rezerwa), Hruszowice, Polonia II, LZS Przedmieście, Wietlin III oraz Start Pruchnik (awans z klasy „B"; Start miał rozegrać baraż z Kalnikowem, ale rywale zrezygnowali uznając, że nie mają warunków na grę w klasie „A").

Grupa II

1. Cewków	26	56-20
2. Zapałów	23	52-32
3. Grzęska	23	43-27
4. Oleszyce	22	33-35
5. Lisie Jamy	21	36-22
6 Łukawiec	20	39-29
7. Gorliczyna	17	34-36
8. Horyniec	14	26-35
9. Żurawiczki	8	22-61
10. Krzeczowice	6	24-68

W sezonie 1990/1991 grać będą jeszcze: Błękitni Wierzbna, LZS Sieniawa, Hetman Laszki, „Drogowiec" RDP Lubaczów oraz zwycięzca barażu pomiędzy Zrywem Młodów i LZS Gorzyce.

(bz.)

„Guma" w kadrze!

Z satysfakcją odnotowaliśmy kolejny występ piłkarza wywodzącego się z naszego regionu w barwach drużyny narodowej. Tym razem, w trapionej kontuzjami i absencją czołowych zawodników kadrze narodowej, podczas jej zgrupowania w Straszęcinie k.Dębicy, wystąpił wychowanek Polnej — Jerzy Podbrożny, a debiut uczcił celnym trafieniem do bramki I-ligowego Igloopolu, w którym ostatnio występuje. Miejmy nadzieję, że zawodnik ten wart dziś na krajowym rynku około... miliarda złotych (z Polnej do Resovii przeszedł za... 2 miliony), znajdzie w tym sezonie stałe miejsce w szerokiej kadrze narodowej.

Jeśli nas pamięć nie zawodzi, popularny „Guma" (tak go nazywali koledzy z Polnej) jest piątym po Marianie Ostafińskim, Andrzeju Demce, Piotrze Porębnym i Jacku Bąku zawodnikiem, którego kariera rozpoczęta na lokalnych podwórkach, uwieńczona została występem w reprezentacji narodowej. Oczywiście, chodzi o historię lat powojennych.

(bz.)

Z boisk i hal

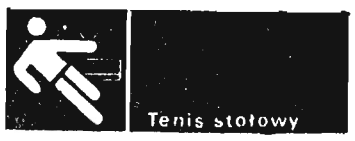

Polski Związek Tenisa Stołowego opublikował klasyfikację województw i klubów uwzględniającą wyniki sezonu 1989/1990. W klasyfikacji województw Przemyskie uplasowało się na 26 miejscu (zwyciężyły Katowice przed Gdańskiem i Wrocławiem), co jest pozycją wysoką, zważywszy naszą skromną bazę szkoleniową i materialną. W klasyfikacji klubów Nurt Przemyśl uplasował się na 32, MKS-MDK Przemyśl na 68, Start Jarosław na 106, a Orzeł Przeworsk na 174 miejscu w kraju w stawce 216 sklasyfikowanych klubów (zwyciężył AZS AWF Gdańsk przed Włókniarzem Łódź i Lumelem Zielona Góra).

• Podczas rozgrywanych w Częstochowie IV Ogólnopolskich Mistrzostw Młodzieży Szkolnej duży sukces odnotowała reprezentacja naszego województwa, zajmując trzecią lokatę w kraju. Grali w niej: Artur Zariczny, Wojciech Stadnik, Wojciech Superson, Andrzej Stępak i Agnieszka Pacuła, a funkcję kierownika i trenera pełniła pani Elżbieta Ćwierz-Superson z Jarosławia.

• Bardzo dobrze spisał się przemyślanin Jerzy Nikolski, który grając w parze z krakowianinem Leskiewiczem zajął 7 lokatę w stawce 127 par uczestniczących w silnie obsadzonym ogólnopolskim turnieju „Drewniane Głowy", który niedawno odbył się w Krakowie. Startowała czołówka krajowa, w tym wiele par reprezentacyjnych.

• Awans do III ligi państwowej wywalczyli brydżyści ZNP „Ognisko" Jarosław, którzy bezapelacyjnie triumfowali w rozgrywkach klasy „M".

Kolejne, atrakcyjne zawody zorganizowali birczańscy entuzjaści tej dyscypliny. W strzelaniu z karabinka sportowego zwyciężył Roman Drożdziak (Koło Łowieckie „Bór" Bircza), wyprzedzając Wiesława Grygiera („Bór") oraz Wiesława Pleśniaka (LOK POM Bircza), a w zawodach z pistoletu najleoszym okazał się znowu W. Grygier, drugi był R. Drożdziak, trzeci — Mieczysław Kuriata (LOK Nadleśnictwo Bircza). Startowało 35 strzelcow.

Ciuchy -rynek

Oto ceny jakie odnotowaliśmy na **przemyskich „ciuchach" 29 lipca:**

metr bieżący firanek (prod. radz.) — 10 tys. zł; materiał na zasłony — brokat w różnych kolorach (prod. czechosł.) — 20 tys. zł za m.b.; tenisówki z gumką dla dzieci w różnych kolorach (prod. czechosł.) — 20 tys. zł; lakierki dla dziewczynki w kolorze czerwonym i czarnym (prywatna firma) — 35 tys. zł; bateria do łazienki (prod. radz.) — 50 tys. zł; komplet kieliszków do szampana (prod. radz.) — 20 tys. zł; dżinsowe spódnice damskie w różnych fasonach (prod. tureckiej)— 90-110 tys. zł; spodnie piramidy (prod. tureckiej) — 90-105 tys. zł; spodnie dżinsowe chłopięce (prod. tajlandzkiej) — 70 tys. zł; katany dżinsowe z misiem (prywatna firma) — 140-160 tys. zł; zestaw radiofoniczny — średnia wieża (prod. RFN) — 1 mln zł; tabliczka czekolady — 3-4,5 tys. zł; mały baton czekoladowy — 1,5 tys. zł; strugacz do ołówków (prod. radz.) — 10 tys. zł; papier wyklejankowy dla dzieci (prod. rum.) — 1,5 tys. zł; 25 dag kawy ziarnistej w opakowaniu — 8,5 tys. zł; 1,5 litrowy napój gazowany o smaku pomarańczowym, cytrynowym, ananasowym — 15 tys. zł, o smaku jagodowym — 14 tys. zł, o smaku z owoców kiwi i coca-cola — 20 tys. zł; napój w małym kartoniku o smaku pomarańczowym — 2,5 tys. zł; guma do żucia „Donald" — 600 zł, rozpuszczalna „Maomam" — 1800 zł za 6 szt. w opakowaniu; zamek do otwierania bagażnika w fiacie — 25 tys. zł; okulary przeciwsłoneczne dla dzieci — 3,5 tys. zł, dla dorosłych — 5 tys. zł.

Ceny na rynku nabiałowo-owocowo-warzywnym:

jajko — 530 zł; litr śmietany wiejskiej — 8 tys. zł; płaskanka sera — 3-3,5 tys. zł; kostka masła extra — 2700 zł; kg jabłek — 2-2,5 tys. zł; kg gruszek — 10 tys.zł; kg bananów — 14 tys. zł; kg śliwek renglod — 6 tys. zł; kg pomarańcz — 9 tys. zł; wiązka marchewki — 500 zł; pęczek rzodkiewek — 400 zł; pęczek koperku zielonego — 300 zł; koper do kiszenia ogórków — 200 zł; pół kg orzechów łuskanych (u Rumunów) — 40 tys. zł; kg pomidorów — 6-8 tys. zł; kg ogórków korniszonów — 5 tys. zł; kg ziemniaków — 500-600 zł; kupka fasoli szparagowej żółtej — 500 zł; litr malin ogrodowych i leśnych —3 tys. zł; litr borówek leśnych — 20 tys. zł; kg pieczarek — 11 tys.zł; kupka prawdziwków — 4 tys. zł, kozaków czerwonych — 4 tys. zł, czarnych — 3 tys. zł.

GOŚKA

KURSY WALUT

Przed „Pewexem" w Przemyślu (30 lipca): skup dolarów 9350-9400, sprzedaż — 9500-9600 (coraz rzadsze transakcje z wyższym „przebiciem", skoro „Pewex" uruchomił sprzedaż złotówkową z przelicznikiem 9500 zł za dolara). W kantorach PKO Przemyśl: skup — 9350, sprzedaż — 9650; średnie zainteresowanie, nieco wyższa sprzedaż niż skup. Tendencje: realny spadek „wolnorynkowej" ceny dolara w czym niemały udział mają... radzieckie służby celne ograniczające wyjazdy swoich rodaków do Polski, coraz mniej też w naszych stronach Rumunów, a i rodacy przestają uważać „zelone" za najlepszą lokatę swoich oszczędności.

(bz.)

MINISTER TRANSPORTU I GOSPODARKI MORSKIEJ

ogłasza konkurs

na stanowisko DYREKTORA Przedsiębiorstwa Państwowej Komunikacji Samochodowej w Jarosławiu

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:

— wykształcenie wyższe (techniczne, ekonomiczne, prawnicze lub z zakresu organizacji zarządzania);

— co najmniej 8-letni staż pracy, w tym 4 lata na stanowiskach kierowniczych lub samodzielnych;

— dobry stan zdrowia;

— preferowany wiek do 55 lat oraz dłuższy niż 3 lata zatrudnienia w przedsiębiorstwach transportu samochodowego.

Oferty zawierające:

— zgłoszenie do konkursu wraz z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora

— wstępną koncepcję kierowania działalnością i rozwojem przedsiębiorstwa

— kwestionariusz osobowy

— odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych oraz odpisy innych dokumentów świadczących o posiadanych kwalifikacjach

— opinię zawodową z ostatnich 5 lat pracy

— zaświadczenie lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do zajmowania stanowiska kierowniczego **należy składać w Radzie Pracowniczej lub w Dziale Kadr Przedsiębiorstwa (37-500 Jarosław, ul. Przemysłowa 15) w zaklejonych kopertach z napisem „Konkurs" w terminie 14 dni od daty ogłoszenia w prasie.**

Kandydaci mogą uzyskać niezbędne informacje o przedsiębiorstwie w dziale głównego księgowego, telefon 26-81.

O zakwalifikowaniu do konkursu oraz terminie jego przeprowadzenia kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

Konkurs przeprowadzi komisja konkursowa ustalona zgodnie z art. 39 ustawy z 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych (Dz. U. z 1987 r. nr 35, poz. 201, z 1989 r. nr 10, poz. 57 i nr 20, poz. 107 oraz z 1990 r. nr 17, poz. 99).

K-180

FABRYKA APARATURY ELEKTROMECHANICZNEJ „FANINA" w PRZEMYŚLU, ul. Lwowska 37

informuje, że posiada do upłynnienia dwa samochody marki „Żuk" (w cenie zbytu 6-8 mln zł)

Dodatkowe informacje można uzyskać w Dziale Głównego Mechanika, tel. 50-52 (wewn. 42).

K-179

PRZEMYSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w PRZEMYŚLU WYBRZEŻE KOŚCIUSZKI 70

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na n.w. sprzęt:

1. Samochód osob. POLONEZ 1500, cena wywoławcza — 24 000 000 zł
2. Ciągnik ogrodowy TV-521, cena wywoławcza — 5 656 976 zł
3. Ciągnik ogrodowy TZ-4K-14, cena wywoławcza — 2 569 190 zł
4. Ciągnik ogrodowy TUR-10D, cena wywoławcza — 4 256 812 zł
5. Zestaw ogrodowy TERRA MJ-5-TP, cena wywoławcza — 142 200 zł
6. Przyczepa jednoosiowa PM-5, cena wywoławcza — 1 022 566 zł
7. Przyczepa jednoosiowa D-732, cena wywoławcza — 965 404 zł
8. Przyczepa jednoosiowa D-752, cena wywoławcza — 1 083 962 zł
9. Przyczepa jednoosiowa RP-1, cena wywoławcza — 1 161 498 zł
10. Pług 2-skibowy TV-240, cena wywoławcza — 204 262 zł
11. Pług-spychacz ARS-103, cena wywoławcza — 306 808 zł
12. Pług odwracalny 2-skibowy PON-25, cena wywoławcza — 229 290 zł
13. Glebogryzarka TV-93, cena wywoławcza — 426 286 zł
14. Brona zębowa TV-250, cena wywoławcza — 234 886 zł
15. Brona zębowa 3-polowa U-220/2, cena wywoławcza — 76 539 zł
16. Brona zębowa 3-polowa U-220/1, cena wywoławcza — 87 235 zł
17. Brona talerzowa U-240/0, cena wywoławcza — 898 293 zł
18. Kosiarka TV-120, cena wywoławcza — 334 080 zł
19. Kosiarka ZT-152, cena wywoławcza — 714 954 tł
20. Zamiatarka ZN-130, cena wywoławcza — 473 088 zł
21. Rozsiewacz nawozów N-012-RZN, cena wywoławcza — 310 515 zł
22. Kultywator 5KN-85, cena wywoławcza — 200 258 zł
23. Kultywator zawieszony U-217/1, cena wywoławcza — 503 485 zł
24. Kultywator kamieni ciężar 65 kg w cenie złomu użytkowego
25. Nadwozie „Tarpana", cena wywoławcza — 1 800 000 zł

Bliższych informacji udziela Dział Transportu, tel. 126-13, ul. Pstrowskiego 22.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w wys. 10% ceny wywoławczej w kasie PSM.

Przetarg odbędzie się 10.08. br. o godz. 9 w siedzibie Działu Transportu.

W razie niedojścia do skutku I przetargu , II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 10 30.

Zastrzegamy sobie prawo wycofania sprzętu z przetargu bez podania przyczyn.

K-183

kupon ZP kupon

Krzyżówka

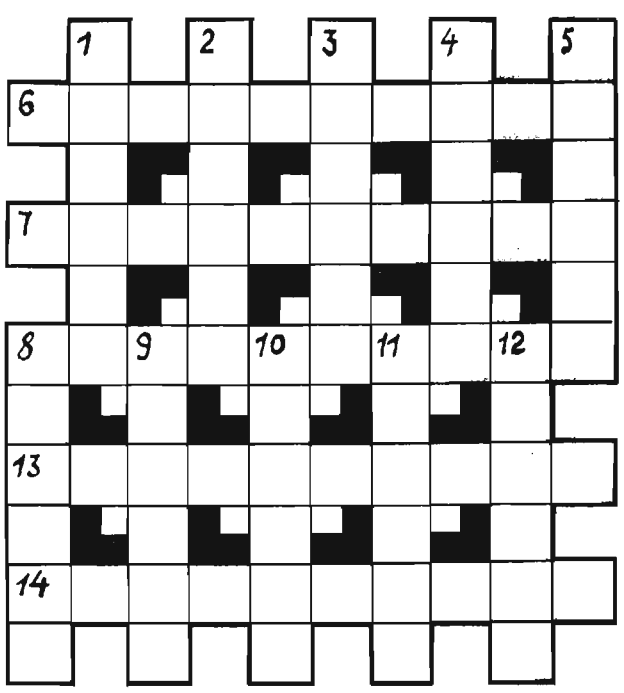

Poziomo: 6) niejadowity wąż europejski, 7) narząd czepny, 8) lądowy płaz ogoniasty, jaszczur, 13) piękne, ciemne drzewo, używane na luksusowe wyroby stolarskie, 14) pisarz polski (1910--1976), autor dramatu „Wielkanoc".

Pionowo: 1) arkusz papieru ozdobiony rysunkiem z powinszowaniami, 2) gryzipiórek, pisarczyk, 3) państwo w Europie, 4) sieć włokowa do połowu ryb, 5) wspiera strop, 8) mała, pospolita ryba morska z rodziny śledziowatych, 9) polski herb szlachecki, 10) włoska akorka teatralna i filmowa, imię Giulietta, 11) w starożytności — stolica Asyrii, 12) kość osłaniająca staw kolanowy.

Termin nadsyłania rozwiązań — tylko na kartach pocztowych z kuponem — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród pieniężnych.

* * *

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 27/1175

Poziomo: Kalimantan, topografia, korporacja, orzeczenie, szczerbina.

Pionowo: skutek, kliper, śmigło, antaba, Maciej, obraza, piecza, razura, cennik, alegat.

Nagrodę autorską otrzymuje **Witold Pietrzak z Jarosławia.** Nagrody pieniężne wylosowali: **Emilia Fejkiel z Sanoka, Stanisław Turoczy z Jarosławia i Anna Mazur z Przemyśla.**

węgiel • węgiel • węgiel

Uwaga!

SZKOŁY — ZAKŁADY PRACY — ROLNICY

PIGALUX

zaopatruje w węgiel wysokiej jakości

Ceny konkurencyjne!
Dostawy na miejsce!

Zapraszamy również na składy buraków w Przemyślu, Orłach, Radymnie, Muninie, Boratynie, Przeworsku i Kańczudze.

Wiadomość: PPHU Pełkinie 221

Telefony: Jarosław 34-77, 60-14, 59-86.

K-185

węgiel • węgiel • węgiel